

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni wiatycznych.

Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.

Adres drukarni: Puszkina Nr. 20.

Prenumerata z odnośnikiem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po 40 kop., za 1-szy raz, i 20 kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Przyjmuje Redakcja i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luteriańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Zaproszenie do przedpłaty.

Dziennik Kijowski wychodzić będzie w Kijowie o godzinie 6-ej rano codziennie z wyjątkiem dni poświęconych formacie wielkiego arkusza. Zapełniamy Dziennikowi Kijowskiemu współpracowników wybitnych sił publicystycznych polskich. Wskazywać nam najwspanialsze informacje o życiu społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskim. Pierwszorzędne są publicystyczne biorą udział w tej sprawie informacyjnej i nie wątpimy, że Dziennik Kijowski odtworzy cały obraz życia w Polsce.

Z Petersburga otrzymywać będziemy codziennie depesze prywatne i listy od wybitnych polskich polityków. Krakowa i Lwowa, z Poznania i Cieszyńska otrzymywać będziemy własne listy o życiu Galicji, Księstwa Poznańskiego, Prus i Śląska. Prócz tego zapewniliśmy sobie korespondencje własne z miast europejskich z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu.

Z Kijowa Administracja Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatik 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatik 20.

„Berdyczowie Księgarnia D. P. Silbermana. Humanium Księgarnia Witkowskiej. Koziatynie Kiosk dzienników stacji kolejowej. Łucku Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusjanowski. Odesie Księgarnia Ostrowskiego ul. Dorybasowski. Petersburgu Księgarnia Polska ul. Jekateryńska Nr. 2. Równem Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyński. Staro-Konstantynowie p. Rutkowski Sekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego. Warszawie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8. Wilnie Księgarnia Zawadzkiego. Żmierzynie Kiosk dzienników na stacji kolejowej. Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta. Lwowie Biuro dzienników L. Płohna i St. Sokolowskiego. Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise. Wiedniu R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracja, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luteriańska 6. Telefonu Nr. 914.

Reformy w państwie—przedłożenia rządowe. Duma i jej prace. Sprawy ruskie. Ruch wyborczy na Rusi w Królestwie Polskim, na Litwie, Białorusi i w Rosji.

Sprawy społeczne. Sprawy Kościoła. Kronika: a) miejscowa b) z życia prowincjonalnego na Ukrainie, Podolu,

Wołyniu, Litwie i Białorusi. c) z Królestwa Polskiego. Galicji i Poznańskiego. d) z całego świata.

- Teatr i sprawozdania muzyczne.
- Sprawozdania z rady miejskiej i z działalności samorządu i z sądów.
- Biografia i nekrologia.
- Przegląd prasy: a) polskiej b) rosyjskiej c) ruskiej
- Felieton powieściowy.
- Felieton krytyki literackiej.
- Felieton naukowy, sprawozdania.
- Mały felieton zawierający drobne wiadomości literackie i artystyczne.
- Bibliografia polska i obca.
- Telegramy Agencji Petersburskiej i telegramy biur prywatnych i własne.
- Sprawozdania ze stacji meteorologicznych.
- Sprawozdania giełdowe, z giełdy pieniężnej i
- Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY

W Kraju:	Zagranicą:
Rocznie . rb. 8.00	Rocznie . rb. 14.00
Półrocznie „ 4.50	Półrocznie „ 7.00
Kwartalnie „ 2.50	Kwartalnie „ 4.00
Miesięcznie „ 85 kop.	

PRENUMERATĘ PRYJMUJĄ:

- w Kijowie Administracja Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatik 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatik 20.
- „Berdyczowie Księgarnia D. P. Silbermana.
- „Humanium Księgarnia Witkowskiej.
- „Koziatynie Kiosk dzienników stacji kolejowej.
- „Łucku Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusjanowski.
- „Odesie Księgarnia Ostrowskiego ul. Dorybasowski.
- „Petersburgu Księgarnia Polska ul. Jekateryńska Nr. 2.
- „Równem Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyński.
- „Staro-Konstantynowie p. Rutkowski Sekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego.
- „Warszawie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8.
- „Wilnie Księgarnia Zawadzkiego.
- „Żmierzynie Kiosk dzienników na stacji kolejowej.
- „Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta.
- „Lwowie Biuro dzienników L. Płohna i St. Sokolowskiego.
- „Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise.
- „Wiedniu R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracja, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luteriańska 6. Telefonu Nr. 914.

Klub Polski „Ogniwo“.

TYLKO CZTERY PRZEDSTAWIENIA!

TRUPY DRAMATYCZNEJ

Warszawskiego Towarzystwa „Miłośników Sceny“.

We wtorek d. 7 Lutego 1906 r.

„Gniazdko“ kom. w 1 akcie Kiedrzyńskiego.

„Dzieciaki“ kom. w 1 akcie Świdzkiego.

„Fatalista“ kom. w 1 akcie Jaroszyńskiego.

We środę d. 8 Lutego 1906 r.

„Rękawiczka“ sztuka w 4 aktach Björnsona.

We czwartek d. 9 Lutego 1906 r.

„One“ komedia w 3 aktach K. Łozińskiej (Stanisławskiej).

W Piątek ostatnie przedstawienie.

Ceny miejsc od 50 kop., dla młodzieży od 40 kop. do 3 rb. 10 kop.

Bilety nabywać można w księgarni W-go Idzikowskiego i w Klubie Polskim „Ogniwo“, Kreszczatik Nr. 1.

Egzystuje od 1878 r.

Fabryka Pieców

Kafłowych i majolikowych

I. Andrzejewskiego

w Kijowie. A2—10—2

BIURO KRESZCZATYK Nr. 16

TELEFON Nr. 810

Przedsiębiorstwo budowy pieców i kaloryferów.

DOM BANKOWY

Tadeusz Rakowski

Kijów, Kreszczatik 27, Telefon 1619.

Wykonywa wszelkie operacje bankowe, kupuje papiery procentowe i wydaje pożyczki pod zastaw takowych, asekuracje premiów, oraz przyjmuje wykonanie poruczeń na Petersburskiej giełdzie. Asekuracja premiów drugiej emisji po rb. 3 kop. 50.



Cyrk HIPPO PALACE

We wtorek d. 7-go Lutego

odbędzie się

Wesołe przedstawienie w 3-ch oddziałach

Występ gościnny RIBO

i pantomina-feria

„PAN TWARDOWSKI“

Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Jutro benefis RIBO.

BIELIZNA męska, damska i dziecięca a także kompletne wyprawy ślubne wyrobów własnej fabryki.
PLÓTNA Holenderskie, Belfeldskie i Ruskie.
BIELIZNA STOŁOWA I DO POŚCIELI.
POŃCZOCHY I SKARPETKI.
CHUSTKI DO NOSA białe i kolorowe ze znakami i bez znaków.
KOŁNIERZYKI I MANKIETY. KRAWATY I SPINKI.

Bracia D. i J. Alszwang

Kijów, Kreszczatik — Grand Hotel. Telefon Nr. 529.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się bezpłatnie.

STEFAN WĘGLIŃSKI

BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE

istnieje od 1885 roku.

Prorieczna Nr. 3.

Zawiadamia:

że na równie dogodnych warunkach niegorzej i niedrożej od firm niemieckich, angielskich, francuskich i austriackich dostarcza wszelkie maszyny, przyrządy i materiały dla potrzeb fabryk cukru, gorzeln i t. d.

Kosztorysy—Plan—Porady.

E10—2

Najlepsze Pierniki

Pastila i Chałwa

Sukcesorowie M. F. NIECZAJEWA mają zaszczyt zawiadomić Szanownych Klientów, że handel piernikami fabryki

„M. F. NIECZAJEW“

znajduje się w 1-m rzędzie po lewej stronie wychodząc z sali domu Kontraktowego Nr. 6, 7 i 8.

Uprasza się zwrócić uwagę że Fabryka „M. F. Nieczajew“ niema nie wspólnego z handlem S. M. Nieczajewa.

A53-7—1

POLSKIE PRZEDSTAWIENIA

We wtorek 7 lutego 1906 r. w Sali Klubu Handlowego Polską dramatyczną trupą odegrana zostanie

„MAZEPA“

Tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

We środę 8 lutego 1906 r. w Klubie Handlowym

„KLUB KAWALERÓW“

Komedia w 3 aktach Bałuckiego.

Występ MARYI BISSEN-JANOWSKIEJ.

Bilety można nabywać w księgarni W-go Władysława Idzikowskiego, Kreszczatik 35 i od godz. 6-tej wiecz. w kasie Klubu Handlowego.

Kierownik artystyczny: Czesław Janowski. Administrator: Zygmunt Posiadłowski.

ADMINISTRACJA

Dziennika Kijowskiego

podaje do wiadomości, że generalną Agenturę dla przyjmowania ogłoszeń w jej gazecie powierzyła panu

STANISŁAWOWI ORŁOWSKIEMU,

KIJÓW, Annienskowska (Luteriańska) Nr. 6

Telefonu Nr. 914.

W Klubie Polskim „Ogniwo“

KRESZCZATIK Nr. 1.

Codziennie wydawać się będą:

Śniadania porcjami od 20 — 80 kop. od g. 11 r. do 2 i pół po południu i table d'hôte.

Obiady z 5 dań 1 rb., z 4 80 k., z 3 60 kop., z 2 dań 50 kop. od godz. 7 po południu do 9 wieczorem.

Kolacje table d'hôte od g. 11 w. do 2 w nocy po 80 k.

Kuchnia polska.

Kuchnia przy Klubie Polskim przyjmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady i kolacje. Prowizja zawsze wyborowa i świeża miejscowa i zagraniczna.

K. DIETRICH,

Fundulejska № 8. Specjalny skład

POCZTÓWEK

ALBUMY I PAPETERIE.

A 14—30—2

Ogier i młodzież

pełnej krwi angielskiej, arabskiej i angloaraby

sprzedaje A15—3—1

ZARZĄD DÓBR SŁOBODYSKICH

na Wołyniu.

Stacya Berdyczów. Poczta Reja.

Kawiarnia i Restauracya

„MONACO“

KRESZCZATIK Nr. 42 (w dziedzińcu)

Lokal elegancki. Ceny niskie.

Sale dla obywateli i gabinety.

KUCHNIA POLSKA. WINA I LIKIERY

PIERWSZORZĘDNYCH FIRM.

Codziennie oprócz dni zabronionych

w czasie obiadów i kolacji grywa orkiestra. Otwarta do 2-ej w nocy.

Bilardy i Kregielnia.

A40—1 | 20

W. ŁUCHTAN

otworzył na nowo pracownię.

Przyjmuje obstalunki na męskie ubrania.

Pałac Nr 34, Kreszczatik. A50-20-2

KALENDARZ.

7 (20) Wtorek — Romualda Op., Ryszarda.
8 (21) Środa — Jana z Matty W.
9 (22) Czwartek — Apolonii P. M. Cyrylla.
10 (23) Piątek — Scholastyki P.
11 (24) Sobota — Saturnina Kapi M.
12 (25) Niedziela — Eulalii
13 (26) Poniedziałek — Juliana i Dobrosława

Wschód słońca o godz. 7 m. 04.

Zachód słońca o godz. 5 m. 25.

Długość dnia godz. 10 m. 21.

Teatr. W klubie polskim „Ogniwo“ przedstawienia warszawskich miłośników sceny.

Cyrk Dziś Wesołe przedstawienie, jutro benefis Ribo.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nado dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.)

Galerya obrazów Muzeum archeologicznego — otwarta we wtorki, czwartki i niedziele od 11-ej przed południem do 8-ej wieczór Wejście płatne.

DYSKUSYA W SPRAWIE AGRARNEJ.

—0—

Sprawę agrarną w naszym kraju uważamy za niezmiernie ważną. Wskutek tego otworzyliśmy dyskusję w tej sprawie i zaprosiliśmy czytelników i przyjaciół naszego pisma do nadsyłania nam swej opinii w tej sprawie.

Nadesłano nam szereg odpowiedzi. Pomieściliśmy już głos p. Szczęsnego Poniatowskiego, dziś udzielił miejsca p. Łychowskiego, którego artykuł poniżej zamieszczamy.

Dwie kultury

dwie drogi.

Kwestya agrarna w chwili obecnej jest bezsprzecznie jednym z najważniejszych zagadnień socjalno-ekonomicznych, domagających się rychłego i umiejętnego rozwiązania. Panujący dziś w dziedzinie stosunków własności ziemskiej nieład i zamęt obezwładnia w dążeniu do postępu i rozwoju w rolnictwie właścicieli większych obszarów, jakoteż i włościan, a równocześnie naraża na poważne straty całe państwo, tamując wytwórczość roli i zubożając lud wiejski.

Uregulowanie na zasadach racjonalnych stosunku prawnego rolnika do posiadanej przezeń ziemi i usunięcie przeszkód, krępujących jego swobodę w stosowaniu do roli swojej pracy, wiedzy i energii, bez wątplenia zwolna, ale stanowczo przyczyni się do podniesienia dobrobytu i kultury warstw rolniczych, a także do wzmocnienia się zasobów materialnych państwa.

Zwolennicy pierwszego kierunku, opierając się na doświadczeniu zachodu, doradzają ustalenie prawa własności osobistej, wyodrębnienie obszarów dworskich od włościańskich, zniesienie wspólnot i służebności za pewnym wynagrodzeniem w ziemi na rzecz włościan, ułatwienie matorolnym i bezrolnym włościanom nabywania ziemi przy pomocy banków parcelacyjnych, szerzenie oświaty, przedsięwzięcie całego szeregu środków do powiększenia intensywności gospodarstwa, jednym słowem, pragną podźwignąć rolnictwo i dobrobyt ludu za pomocą czynników czysto kulturalnych.

Inaczej o tem trzymają socjaliści i radykałsi. Ich zdaniem wszelkie środki ewolucyjne już są spóźnione. Groza żywiołowych ruchów chłopskich za Dnieprem i nad Wołgą, połączonych z pożogą i grabieżą dworów, skłania ich do upratywniania ratunku w natychmiastowym zaspokojeniu głodu gruntowego u włościan przez upaństwowienie (nacyonalizację) wszystkij ziemi nie należącej jeszcze dziś do włościan i rozdawania jej w pewnych działkach i za pewną opłatą na rzecz państwa w czasowe posiadanie wszystkim, kto sam pracuje na roli bez pomocy najemników, lub też przez wywłaszczenie wszystkij ziemi państwowej, apanażowej i klasztornej nadanych prywatnej własności «w niezbędnej ilości»(?) za wynagrodzeniem dotychczasowych właścicieli na koszt państwa «podług słusznego (?) szacunku» dla stworzenia rezerwy ziemskiej, z której państwo ma odmierzyć nadziały dodatkowe matorolnym dla dokompletowania ich działek do rozmiarów nadanych im pierwotnie w latach 60-tych. Która z tych opinij jest słuszniejsza?

Na to zapytanie nie możemy, nie mamy nawet prawa czekać odpowiedzi w przyszłości. Musimy znaleźć ją zaraz, nie czyniąc eksperymentów in anima vilis. Dostarczyć jej nam historia ludzkości i nauka.

Byłoby błędem gorszym niż grzech wychodzić z założenia, że wrzenie wśród włościanstwa, jakie tak jaskrawo przejawiało się w Rosji centralnej, a i u nas odbiło się słabem echem, jest zjawiskiem zupełnie nowym i gdzieśindziej nieznanem, jak również, iż środek do jego zażegnania ma być koniecznie nowym, nigdzie dotąd niepraktykowanym. Nie, jak niema nic nowego pod słońcem, tak też i objaw ten zupełnie samorodnym nie jest i powtarza się w każdym kraju w tym przełomowym okresie, kiedy wskutek przedludnienia istniejącej warsztat pracy na razie nie wystarcza dla zatrudnienia i wyżywienia przybytku ludności, a kultura nie nadąża jeszcze z wytworzeniem nowych źródeł zarobkowania (nap. w przemyśle) i nie przyczynia człowieka do przystosowania się do zmienionych okoliczności. Nie jest to zatem jakiś niebываły kataklizm, wymagający bohaterskich wysiłków i przewrotów, a tylko moment przejściowy, nawołujący do rozważnej i przejrzej pracy społecznej. Wszelki gorączkowy pośpiech, zacinany biechem strachu, lub zbytku dobrej woli, jako też porównanie się do rozcinania mieczem tego rzekomego węzła gordyjskiego jest nie na miejscu i może pociągnąć za sobą w następstwie jedynie tylko klęski i straty dla następnych pokoleń. Jeżeli dziś po upływie zaledwie 45 lat od uwłaszczenia włościan już poczuł, że im za ciasno na ziemi, to jest to właśnie jednym ze skutków zbyt pośpiesznej i krótkowzrocznej reformy lat 60-tych. Cierniąc za winę poprzedników naszych, postarajmy się być więcej trochę troskliwymi o interesa naszych spadkobierców.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jedyną przyczyną zubożenia ludu wiejskiego jest nadmierny przyrost ludności w ostatnim pół wieku. Na myśl taką naprowadzają następujące cyfry: w r. 1860 ludność wiejska w 50 guberniach europejskich Rosji — wynosiła 50 milionów osób, a w końcu r. 1900 przekroczyła ona 86 mil., czyli po-

większyła się o 72 proc., wskutek czego ogólna przestrzeń przetrzeźniała się w wieloletniej, wynosząca w chwili uwłaszczenia 4,8 dziesięcin, spadła w r. 1900 do 2,6 dzies., a w naszym kraju nawet z 2,9 dzies. do 1,4 dzies. Wprawdzie powiększył się obszar ziemi włościańskiej drogą kupna przy pomocy państwowego Banku włościańskiego o całe 28.270 tys. dzies. (do r. 1900) i wynosi już zamiast cyfry pierwotnej 111.730 tys. dzies. okrągłą cyfrę 130 mil. dzies., jednak pomysł ten na pozór wypadek nie poprawił losu najbardziej spragnionych ziemi dlatego, że z pomocą Banku, dzięki wadliwej jego organizacji, mogli korzystać tylko ludzie zamożniejsi.

Z powyżej podanych cyfr współcześni teoretycy wyciągają ten wniosek: że ponieważ chłop zubożał dlatego, wskutek podwojenia się niemal ludności, działka jego ziemi zmniejszyła się prawie o połowę, że innych sposobów zarabkowania wieśniak rosyjski dziś nie posiada, to trzeba dodać mu ziemi do normy pierwotnej, zagarnawszy na ten użytek wszelką ziemię «cudzą», to jest nie należącą jeszcze do włościan.

W syllogizmie tym, trzeba przyznać, jest wszystko, co się podoba, oprócz prostej logiki.

Niewątpliwie jest przecież, że dodawanie każdemu nowonarodzonemu kmiotkowi pewnej «normy» ziemi, niezbędnej na jego utrzymanie, miałoby tylko wówczas rację bytu, gdyby jednocześnie z przyrostem ludności przysłała w tym samym stosunku i ziemia, albo gdyby, przynajmniej, ziemi «państwowej, apanażowej, klasztornej i dworskiej», był taki olbrzymi zapas, aby jej wystarczyło na uposażenie chociaż kilku pokoleń, albo wreszcie, gdyby ta «obciana» cudza ziemia nie przyczyniała się zgola do wyżywienia bezrolnych i malarolnych. Czyż tak jest w istocie? Nie ma co mówić o tem, że głąb ziemski o ile się nadaje pod uprawę roli jest już cały prawie ujarzmiony przez człowieka, że w szczególności w Rosyi, zwłaszcza w prowincjach europejskich, wolnej, odłogiem leżącej ziemi prawie niema, i że w końcu nie przewiduje się szans na zdobywanie jakiegos chociażby wschodniego kraiku i na wyrugowanie z niego tubylców, w celu zagospodarowania na podbitę w drodze najazdu ziemi «zbywających ludzi».

Z podobnemi mrzonkami można już chyba pożegnać się na zawsze. Gdyby wszakże ten sam system «najazdowy» zastosować wewnątrz kraju do swoich współobywateli, obywateli w ziemi, chociażby nimi byli i trochę zamożniejsi włościanie, to i w takim razie łatwo się przekonać o bezużyteczności tych zabiegów. Weźmiemy za przykład nasz kraj rodzinny, który nas najbliższ obchodzi. Przestrzeń ziemi włościańskiej (nadziałowej) obejmuje tu 6.042.354 dzies., skarbowej, apanażowej i miejskiej — 893.778 dzies., dworskiej (szlacheckiej) — 5.999.391 dzies. i innych stanów oraz instytucji (w tym rachunku i włościan, którzy kupili ziemię na własność) — 957.200 dzies. Oprócz więc ziemi nadziałowej jest w ogóle 7.850.369 dzies. ziemi wszelkich kategorii, jak użytku, tak i nieużytku, a w tej liczbie jest lasu 3.392.277 dzies. Potrąciwszy z tej cyfry obszary leśne, jako nie nadające się pod uprawę i podlegające zachowaniu w interesach państwa i powszechności, zostaje do ewentualnego podziału — 4.458.092 dzies. użytecznej i nieużytecznej (pod drogami, wodami, moczarami itp.) ziemi. Gdyby ją całą podzielić pomiędzy 9.648.111 osobami obu płci, to przypadło by na każdego człowieka po 1008 sążni kwadr. Gdyby nawet obdarzyć tą ziemią tylko osoby płci męskiej (4.683.902), to przypadłoby na każdego mężczyznę po 2284 sążni. Czy taki drobny nadział dodatkowy uszczęśliwiłby na zawsze wieśniaka? Zapewne, dochód jego z własnego gospodarstwa, powiększył by się przy obecnym poziomie jego kultury rolniczej, w tym ostatnim wypadku o jakie 12—15 rb. rocznie, ale ten zysk w rzeczywistości jego bilansie nie tylko byłby pochłonięty przez stratę zarobku, jaki on dziś znajduje we dworze i który wynosi co najmniej 30 rb. (licząc 150 dni roboczych po 20 kop.), ale przeciwnie ze zniknięciem folwarku dochód chłopu zmniejszył by się o jakie 15—18 rb. Nie na tem jednak koniec ujemnych skutków tej idealnej na pozór reformy. Nikt nie zaprzeczy, że przyrost ludności wyrażający się w sumie 1.300 tys. osób na rok, nie da się zmniejszyć. Jeżeli więc jedyny i wyłączny ratunek polega na obdarzeniu ka-

żdego noworodka ziemią, to cóż robić z przybytkiem ludności zaraz jutro, a co będzie za lat 10—20—30? Przecież ziemi «cudzej» już nie będzie i rezerwa gruntowa ułotni się. Stwierdzonem jest także przez statystykę, że wydajność gospodarstwa dworskiego jest o wiele większą niż włościańskiego, i że cały eksport zboża zagranicę, stanowiący podstawę do zrównoważenia ogólnego bilansu państwowego, pochodzi z gospodarstwa na większych obszarach, a z drugiej strony, że to ostatnie stwarza i posilkuje się przemysłem przetwórczym (cukrowniczym, gorzelniczym, młynarstwem itd.), który także żywi setki tysięcy robotników-wieśniaków i zasila skarb państwa. Przecież z przekształceniem formy rolnictwa eksport i przemysł upadnie ze szkodą nie tylko państwa, ale i tych samych włościan. A cóż dopiero powiedzieć o postępie w kulturze rolniczej, której jedynymi pionierami dotąd byli ziemianie.

Tak się przedstawia doraźny wynik zchłopenia ziemi z punktu widzenia interesów samego włościanstwa. Jakże zaś następstwa podobnej zmiany spadną na liczną warstwę dzisiejszych właścicieli ziemskich, dzierżawców, oficyalistów, rzemieślników itp., których znaczną większość tutaj stanowią Polacy, to łatwo sobie wyobrazić, ale nikt nie zdoła przewidzieć jakie wynikną trudności dla państwa z powodu gwałtownego przełomu w życiu socyjalnem i ekonomicznem tej wykołonej a inteligentnej klasy ludzi, którzy ze stanowiska przedowników w społeczeństwie przechodzą do szeregów proletaryatu.

W ten sposób droga przewrotu w stosunkach agrarnych, polegająca na bezprawnym odebraniu ziemi od jednego a oddaniu jej na tych lub innych warunkach drugiemu — nie uszczęśliwi nikogo, a przeciwnie zuboży wszystkich, nie wyłączając i obdarzonych włościan, obciążając poziom kultury rolniczej, zmniejszając produkcję i zaskodząc całemu państwu.

Pogwałcenie więc zasadniczej podwaliny porządku i życia społecznego, jaka jest na całym świecie prawo własności nietylko nie przysporzy pożytku nawet dla włościan, ale przeciwnie wytrąci ich z równowagi i z prostej drogi normalnej ewolucji, a sprowadzi ich na manowce. Zerwawszy raz tamę porządku i prawa i zasmakowawszy w dogadaniu swoim niezdrowym instynktowym zachciankom na gruncie samowoli i bezprawia, lud nasz może się potoczyć po pochylności moralnej do przepaści, na dnie której zjawia się ohydny powrót do pierwotnego stanu dalekiego człowieka, uznającego tylko jedną zasadę — zasadę pięści i rabunku.

O ile zaś skuteczniejszą i zdrowszą jest naprawa naszych stosunków agrarnych w drodze ewolucji postaramy się uzasadnić w dalszym ciągu.

Ignacy Lychowski.

Plechanow o strajkach.

—o—

Wybitny działacz socjalizmu rosyjskiego na emigracji p. Jerzy Plechanow, należy do tych rzadkich postaci, które łączą ze światopoglądem ściśle partyjnym, szerokie ujęcie kwestii życiowych i niezwykłą prawdość charakteru.

Niepomniany polemista dał się we znaki przewodnikom swym pod pseudonimem «Beltowa», a w stosunkach z polakami korzystnie wyróżnił się wśród swych kolegów dziwnie trafnym odczuciem kwestii polskiej.

Obecnie sędziwy patriarchy socjalizmu rosyjskiego zabrał głos w sprawie strajków generalnych w Rosyi i taktyki socjalistów rosyjskich w ogóle.

W numerze czwartym wydawanego przezeń «Dziennika Socyaldemokr.» czytamy:

«Pytacie mnie Szanowny kolego o zdanie moje w sprawie obecnej sytuacji w Rosyi. Przysłać muszę, iż nie bez pewnego wahania zdobywam się na odpowiedź. Boję się, że Wam nie dogodzę, a przekonany jestem najmocniej, że nie dogodzię większości naszych towarzyszy. Oskarżają mnie o wnoszenie niezgody do szeregów rosyjskiej socyaldemokracji w takim czasie, który jak najbardziej wymaga jednomyślności.

«Powiedzą mi, że krytyka moja jest nie na czasie dziś, gdy na partję naszą spada tyle niesprawiedliwych zarzutów, tyle ciężkich ciosów. Znam takie oskarżenia. Ciężko jest wysłuchiwać je. Ale cóż robić? Bywają chwile, kiedy

nietylko trzeba, lecz wprost staje się obowiązkiem — mówić...

«A więc, cóż ja myślę? «Myślę, że sytuacja nasza nie jest tak dobra, jak mogłaby być, gdybyśmy nie popełnili pewnych błędów.

«Zacznę od strajku powszechnego.

«Jeżeli przypomnieć sobie rezolucję, powziętą w sprawie strajku powszechnego na międzynarodowym kongresie w Amsterdamie, jeżeli zapoznać się z międzynarodową literaturą socjalistyczną na ten temat, to zobaczycie, że socjalna demokracja wszystkich krajów — w przeciwstawieniu do anarchistów — poleca proletaryatowi posunięta do ostatecznych granic przezorność, gdy chodzi o użycie tej obosiecznej broni».

Po omówieniu strajków europejskich P. przechodzi do strajków rosyjskich i twierdzi, że były one podjęte bez należytego przygotowania.

«Brakło im, jeżeli nie całkowicie, to w znacznym przynajmniej stopniu, warunków społeczno-psychologicznych, mogących wpłynąć na powodzenie. Dlatego też wynik tych strajków nie ziszcł pokładanej w nich nadziei... Listopadowy (pierwszy) strajk powszechny wywarł wstrząsające wrażenie zarówno w Rosyi, jak i zagranicą. Było to nad wyraz dogodne dla proletaryatu wogóle, a specjalnie dla sprawy wolności politycznej. Ale to «obowiązywało». Ażeby wyrzucić także potrzebne wrażenie, drugi strajk generalny musiał być bez porównania kolosalniejszym od pierwszego.

«Strajk ten jednak nie odpowiadał tym wymaganiom. Miał on być połączony z ruchem zbrojnym, lecz wogóle nie miał żadnych szans powodzenia.

«Cóż należało właściwie czynić? Powinniśmy byli bez zwłoki i energicznie zająć się pracą kulturalną w tych zacofanych warstwach proletaryatu. Na tem polegało jedno z najważniejszych zadań chwili obecnej. Im energiczniej i dlatego skuteczniej wzięlibyśmy się do tej roboty, tembardziej stanowczą i wpływową byłaby nasza odpowiedź na prowokację reakcji. Pytaniem, towarzyszu, czy my w tym kierunku zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy i powinniśmy byli zrobić? Myślę, że tego nie zrobiliśmy.

A nie zrobiliśmy dla bardzo zrozumiałej przyczyny: nam się chciało dać reakcji odrazu odpowiedź ostateczną; a takiej odpowiedzi niepodobna było dać, nie wykonawszy wskazanej przeze mnie roboty «przedniej». Oprócz wrogiej ruchowej rewolucyjnej warstwy proletaryatu, istnieją jeszcze obojętne. Żeby ją poruszyć, należało, wedle autora, prowadzić jak najszerszą akcję zakładania związków zawodowych, któreby wzięły na siebie orędownictwo interesów ekonomicznych klasy robotniczej. Autora nie przeraża «proza» takiej roboty.

«Jeżeli partja nasza wzgardzi tą «prozą», to umożliwi sobie, naturalnie «poetykę» walki, ale niedościgłem pozostanie dla niej szczęście zwycięstwa».

Autor wskazuje na szereg faktów, wymagających przedewszystkiem tej prozaicznej pracy u podstaw. Zwraca on mianowicie uwagę na to, z jakich żywiołów składały się owe osławione «Czarne seceiny», znaczące swój pochod krwią i pożoga.

Ja sam mogłbym nazwać kilka miejscowości, gdzie pośród chłubi-ganów występował czynnie nawet fabryczny robotnik. Jest więc jasne, że dotąd istnieje mnóstwo proletaryuszów, jeszcze nieświadomych rewolucyjnie i skłonnych do podtrzymania starego ustroju wbrew najistotniejszym swoim interesom.

Nie poraz pierwszy słyszyny te głosy. Z początku rozległy się one w obozach stronnictw rewolucyjno-demokratycznych, upatrujących drogi postępu politycznego demokracji w rozwoju mas ludowych i ich podniesieniu na wyższy stopień kultury.

Wtedy zamiast argumentów, usłyszeliśmy ordynarne wymyslania. Historia jednak nie zrażała się polemicznym tonem socjalistów. Strumienie krwi przelanej i nęcza warstw pracujących, są dziś faktami, oczywistymi dla wszystkich stronnictw. Winowajców świadomych i nieświadomych znaleźć już dziś nie trudno. Poszli do Kano-sy pp. Daszyńscy i inni, dziś idzie jeden z najuczciwszych rosyjskich demokratów społecznych. Czy ta świadomość prędko dotrze do najniższych szczebli organizacyjnych, nie wiemy. Czy potrafią partje zakląć wywołane przez nią duchy? Chcielibyśmy być optymistami. Zrzu-nowane Królestwo szczególnie wy-

maga tego opamiętania, a partje socjalistyczne powinny zrozumieć, że tylko na drodze wcielenia się w społeczeństwo i podporządkowania interesów partji potrzebom całości mogą, one stać się użytecznym członkiem narodu, integralną jego częścią.

Przegląd polityczny.

—o—

Austriacka reforma wyborcza, a Galicya.

Niebawem na porządek dzienny Izby poselskiej w Wiedniu wejdzie projekt reformy wyborczej bar. Gautscha.

Projekt, noszący firmę klasycznego, i urodzonego biurokraty austriackiego i purszającego centralisty, ma wprowadzić radykalną, szeroką demokratyczną reformę. Ma znieść dotychczasowy system kuryalny, a zaprowadzić powszechne głosowanie. Powszechne, bezpośrednie, tajne, kto wie, może i równe, może «czteroprzmiotnikowe», ponieważ jest modne na wschodzie, skąd idą promienie wolności.

Ale nie wchodzimy w to, skąd przysła pobudka do nagłych demokratycznych rozgód w biurokratycznie-konstytucyjnej monarchii habsburskiej. Może to była chęć wyjścia z opłakanych narodowościowych sporów gnających życie państwowe, rozbijających austriacką jedność, rozbijających i niebezpiecznych. Może się bar. Gautsch zapatrzył na Bismarka, gdy cementował jedność niemiecką...

Dość, że Austriya mieć będzie nowożytną, demokratyczną ordynację wyborczą. Chce jej cesarz i rząd, chce jej większość narodów, większość ludności, idąca za hasłami postępu. Ale ta pozorna zgodność w pożądanym reform wyborczych kryje w sobie wiele przeciwności, wiele obaw, tysiączne zarodki kryzysu i nienawisni.

To tak naturalne... Przypomnijmy sobie tylko, że Austriya, czyli Cisliwania jest konglomeratem 17 krajów koronnych i jeszcze większej ilości odrębnych narodowości.

I staję zaraz kwestya rozdziału mandatów wyborczych, która tu pierwszorzędna jest waga. Ponieważ parlament wiedeński jest właściwie osobnego gatunku kongresem narodowych delegacji, które o prawa narodowe w pierwszej linii ze sobą walczą, przeto od układu sił narodowych w wiedeńskiej izbie poselskiej zależy przyszłość i dobrobyt poszczególnych siedemnastu krajów koronnych.

Nie więc dziwnego, że około kwestyi rozdziału mandatów toczy się już teraz walka między stronnictwami a rządem. Toczyć się będzie jeszcze zjadliwsza po wniesieniu rządowego projektu.

Polacy w Galicyi mają wszelkie podoby do obaw i niepokojów wobec projektowanej reformy, słusznej i sprawiedliwej w zasadzie.

A powinni by się cieszyć z niej, gdyby można ją było w praktyce przeprowadzić szczerze i sprawiedliwie. Znaczący był bowiem: złamanie sztucznie stworzonej hegemonii niemieckiej.

Oczywiście tego nie mogli mieć na celu Gautschowski projekt wyborczy.

Z tego, co dotychczas o tym elaboracie rządowym dostało się do publicznej wiadomości, widoczne jest, na co się zanoszą.

Galicya ma być pokrzywdzona tak, jak postanowił ongi Schmerling w swej sławetnej ordynacji z 26 lutego 1861 r. A teraz może być jeszcze gorzej.

Jakżeż jest teraz? Obecnie Galicya wybiera jednego posła na 94.000 mieszkańców, podczas gdy w Dalmacji wypadł jeden poseł na 69.000, w Austrii Dolnej jeden na 67.000 w Bukowinie — jeden na 66.400, Cze-chach — jeden na 57.400; nie mówiąc już o innych krajach, gdzie np. w takim Salzburgu wypadł jeden poseł na 32.000 mieszkańców.

Galicya stoi na ostatnim miejscu pod względem ilości swych reprezentantów.

Gdyby był stosowany jednakiemu kluczu (stosunek czysto ilościowy ludności) do wszystkich krajów koronnych, to Galicya obecnie powinna wysłać nie 78 posłów ale 119.

Ala bar. Gautsch nie chce czysto mechanicznego rozdziału mandatów: «nie mechaniczny stosunek cyfr ma rozstrzygać, ale narodowy i kulturalny stosunek sił».

I tu leży niebezpieczeństwo, że przy gruntownym zmianie systemu wyborczego, przy powszechności głosowania, austriacka «geometria» wyborcza pozostanie ta sama, co za Schmerlinga i że wszystko skrupi się na Galicyi.

Słychać, że liczba mandatów z Galicyi ma być powiększona o 12. Ale jednocześnie powiększają się mandaty w innych krajach koronnych i przy nowym rozkładzie, jaki proponuje rząd, Galicya będzie znów w sprawach wyborczych na ostatnim miejscu poza Bukowiną i poza Dalmacją.

Krzywdza ta może być o tyle dotkliwa, że w razie wprowadzenia «czteroprzmiotnikowego» prawa wyborczego, Rusini zdołają we wschodniej Galicyi tak znaczną liczbę mandatów, że Koło Polskie przy rozszerzonej ordynacji wyborczej, skurczy się dotkliwie i znajdzie.

W zrozumieniu tego niebezpieczeństwa rozpoczęła się w Galicyi niebywała dotąd, energicznie prowadzona walka społeczeństwa polskiego przeciwko równemu prawu wyborczemu, a za zabezpieczeniem praw mniejszości. Setki wieców polskich oświadczały się w tym sensie, broniąc swych praw, w imię historycznego, kulturalnego i ekonomicznego znaczenia polaków w tej Rusi, która sama się Polsce oddawczy, jej losy i historję od wieków dzieliła.

Dla zabezpieczenia praw polskich, mniejszości, które są mniejszościami numerycznymi, a nie wartościowymi, proponuje się system proporcjonalny, polegający na tem, że w jednym okręgu wyborczym staje dwóch lub nawet

więcej kandydatów, i że o ich wyborze decyduje względna a nie bezwzględna ilość głosów. W ten sposób może być wybrany, obok posła, który otrzymał największą ilość głosów i drugi poseł z innej damy na to stronnictwa, jeśli liczba oddanych na niego głosów nie jest znikoma mniejszością.

Z drugiej strony wie silna agitacja wśród Rusinów właśnie za projektem rządowym. Organizują się wiece ruskie, na których zjadliwie atakuje się Lachów, ślą są petycje i adresy, jadą do Wiednia deputacye.

W tej robocie, sekundują im polscy socjaliści i, niestety, polscy ludowcy. Niebawem walka przeniesie się do parlamentu. Mamy nadzieję, że Koło Polskie w Wiedniu, nauczone czterdziestoletniemu smutnemu doświadczeniu, nie da się wciągnąć na lep pięknych frazesów i energicznie wystąpi w obronę polskich interesów, w obronę wiecznie krzywdzonej Galicyi.

Na zakończenie notujemy pogłoskę podaną przez «N. Fr. Presse», że przywódców klubów: czeskiego i południowych słowian zakomunikowano żądania Koła Polskiego co do reformy wyborczej, które polegają na tem, aby połowa posłów przyszłego parlamentu wybierana była na podstawie powszechnego i równego głosowania, wedle liczby ludności i druga połowa wybierana byłaby przez Sejm, podług dzisiejszych kuryj. Komu dziś przysługuje prawo bezpośredniego głosowania, ten zachowałby to prawo na przyszłość. W gminach galicyjskich ma być zaprowadzony system proporcjonalny; każdy okręg wybierałby po dwóch posłów: o wyborze decydowałaby względna większość, przy udziale co najmniej 33 proc. oddanych głosów. Również żąda Koło Polskie, aby sprawy uniwersyteckie, szkół średnich i kwestye językowe wydzielono z pod kompetencji Rady Państwa a przydzielono Sejmowi.

Sprawy polskie.

—o—

Stan wojenny w Królestwie Polskim.

* W Warszawie pomocnik komisarza cyrkulu X dokonał rewizji w mieszkaniu p. Maryi Łopuszańskiej, współwłaścicielki biura nauczycielskiego (Warczka 9). P. Łopuszańska aresztowana i odprowadzona do cyrkulu X.

* W ubiegłą środę komisarz cyrkulu XI dokonał rewizji w mieszkaniu studentów uniwersytetu, pp. Edwarda Kirsztę i Bogdanę ks. Świątopęk Mirskiego. Skonfiskowano nóż myśliwski i sporządzone protokół.

Rewizje na prowincyi. W Grójcu aresztowany został obywatel mieszkający w Warszawie, p. Tomasz Nocznicki, który uczestniczył w wiecu włościańskim w Warszawie.

W Lubelskiem aresztowano w dalszym ciągu p. Aleksandra Drożdżkę, pomocnika pisarza gminnego z gminy Żółkiewka, włościan ze wsi Krupie gm. Rudka. Franciszka i Jana braci Sadałaków i Adama Nowackiego. W osadzie izby aresztowano 12 osób, w tej liczbie konduktora szosowego, p. Stanisława Kubańskiego i właściciela skład apteczny, p. Jana Żarnowskiego, zarządzającego apteką. Rewizji i aresztowań dokonano przy pomocy wojska.

W Rypinie (gub. płocka) aresztowano d-ra Władysława Cholewińskiego; w Dobrzyniu nad Drwęcą, aptekarza Ciszewskiego, których z więzienia plockiego przewieziono do Modlina. Na trzymiesięczne więzienie skazani zostali pp.: Przybojewski i Kornać, nauczyciele z Dobrzynia, tudzież pełnomocnicy gminni z gm. Sokulewskiej: Kuczmarski i Szczepański. Karę odsiadują w areszcie w Rypinie.

W Lublinie, po dokonaniu przez policję rewizji, aresztowano i odesłano do więzienia pp.: Michała Żytek, Franciszka Sawickiego, Antoniego Żytek, Jana Burka, i pp. Maryę Wójcik i Janinę Borko.

W Biłgoraju został aresztowany dr. Jan Grzywiński i oddziony w towarzystwie dwóch strażników do więzienia do Janowa, za wygotowanie mowy w czasie manifestacji na cmentarzu kościelnym, po zniesieniu pierwszego stanu wojennego.

Kiedy rozszła się pogłoska o aresztowaniu p. G., obywatela miasta wysłali deputacye do prokuratora z prośbą o uwolnienie d-ra G. za kaucyą, jaka tylko będzie wymagana, ale — bezskutecznie.

O godzinie 4-ej po północy d-ra G. ze strażnikami i stróżami dostawiono do Janowa, ale że tam wszyscy spalili i warta nie chciała puścić, więc dr. G. zbiegłszy i głodny do 10-ej zrana musiał spacerować po brudnych ulicach miasteczka, zanim go zamknęto w więzieniu.

Kara. Redaktor «Kuryera Świątecznego», p. Roman Kreczmer za wiersze, umieszczono w Nr. 2-im i 3-im tegoż Kuryera skazany został na rb. 500 kary przez warszawskiego generał-gubernatora na mocy § 12 przepisów stanu wojennego oraz dodatku do § 23 tomu II Zbioru Praw z r. 1882.

Przywieziono do więzienia radomskiego panią Michałową Bagniewską, żonę właściciela dóbr Brzeźce.

Z decyzji p. generał-gubernatora wojennego majątki p. Bagniewskiego Brzeźce i Boże z powiatu Kozienickiego oddano pod sekwestr rządowy urzędnikowi zarządu dóbr państwa.

Ruch przedwyborczy

Na Rusi.

Dnia 8-go b. m. odbędzie się w Żyto-mierzu w sali klubu szlacheckiego zebranie przedstawicieli wszystkich powiatów wotynskiej gubernii. Celem tego zebrania ma być ujednolinitanie wśród ziemian wotynskich poglądów na stanowisko, jakie należy zająć wobec agitacji skrajnych partji. Na to zebranie zapraszają PP.: Włodzimierz hr. Grocholski, Bazyl Dwernecki, Michał Żu-

rawski, Filip Kicz. Jan hr. Olizar, Eugeniusz Starczewski i Feliks hr. Czacki.

W powiecie jampolskim (gub. podolskiej) zaczyna się ożywiony ruch przedwyborczy. Dnia 23 stycznia odbyło się w Czerniowcach w domu p. Jęłowickiego polskie zgromadzenie przedwyborcze. Zjechało się na nie z różnych stron powiatu 56 osób i po obraniu prezes aklamacyj na przewodniczącego p. I. Mańkowskiego i zaproszeniu do pióra p. W. Biesiekierskiego prowadzone obrady w obecności przedstawicieli władzy policyjnej w osobie miejscowego komisarza policyi. W rozprawach nad kwestyą utworzenia powiatowego komitetu wyborczego zabierali głos pp. J. Mańkowski, Witold Zieliński, Tomasz Michałowski i Roman hr. Bniński. Komitet przedwyborczy powiatowy został wreszcie wybrany.

W Królestwie Polskim.

== Ruch przedwyborczy w Królestwie Polskiem zaczyna się ożywiać. Władze mianowały już przewodniczących komitetów wyborczych, jako też przesławszy zjazdów przedwyborczych i, rzecz godna uwagi, powołała na te stanowiska wyłącznie niemal Rosyan urzędników.

Ruszący się też bardzo i prawyborcy Rosyanie. «Prawdziwy Rosyjanin» warszawski p. Ławreckij wzywa wszystkich rodaków, aby się zapisywali na listy wyborcze i starannie śledzili programy stronnictw polskich i ich wzajemne stosunki. Zwłaszcza zwrócić baczną uwagę na stosunek partji polskich do żydów rosyjskich i na odwrót. P. Ławreckij powiada między innemi, że prasa polska nazywa «uczciwymi Rosyanami» członków stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, Rosyan zaś z innych stronnictw mianuje «prawdziwymi Rosyanami», mieszając wyraz «prawdziwy» w cudzysłowie, przez co chce dać do poznania, że uważa ich za chuliganów.

== Z Siedlec donoszą, że najżywiej się krzątają prawyborcy Rosyanie, odbywają częste zebrania i mają już upatrzonych kandydatów nie tylko na wyborców, ale i na posła do Dumy. Z 1,752 prawyborców Polaków jest 659, Rosyan 290 i żydów 813. Sami Rosyanie oczywiście nie mogą nie zrobić, chyba więc liczą, że uda się im pociągnąć za sobą część żydów.

== Lubelskie «Gubernijska Wiedomosti» nawołują też Rosyan do wykorzystania swych praw wyborczych i tłumaczy im, że «nawet i jeden zbywający wyborca ma podczas wyborów na posła nie obojętne, lecz wielkie znaczenie, przeważając na tę lub inną stronę szalę wyborów».

== W Warszawie odbywają się w dalszym ciągu cyrkulowe zgromadzenia przedwyborcze. W ubiegły czwartek zebrali się w stowarzyszeniu techników nieopłacający podatku prawyborcy z kilku ulic IX cyrkulu. Przewodniczył znany uczonej i literat p. Julian Adolf Święciński. Mowy wygłosili: adwokat Krupski, Jan Kucharszewski, oraz dwaj robotnicy: Bielski i Truchlet. Dwaj pierwsi mówcy poruszyli pytanie, kogo należy wybrać do Dumy. Obaj dwaj twierdzili, że do ogólnego porozumienia stronnictw wejść nie mogą «zarówno spadkobiercy naszego historycznego veto, jak i ci, co nie wierzą w siły narodu, a tylko w «lojalność», «pomyślne okoliczności» itd.

«Postawie nasi — mówił p. Kucharszewski — muszą mieć głębokie uczucia narodowe i głębokie przekonania demokratyczne. Już samo to kryterium odsuwa ludzi dawnego systemu, którzy odgrywali dawniej wielką rolę, zastępił w ukłonie i w proście i może w pewnych warunkach gotowi byłiby wnieść okrzyk: «niech żyje władza!» Tych ludzi wybierać nie możemy w obawie, aby nie szli na pasku dygnitarzy, w których przedpokojach uprawiali politykę bez mandatów od społeczeństwa. Lekceważyli je zawsze i nigdy nie uznawali równości obywatelskiej».

Obydwie mowy przyjęte były z zapalem, bardzo się też podobały bardzo rozumne i ze swadą wygłoszone przemówienia dwóch wymienionych robotników.

== Z zebrań przedwyborczych na prowincyi zaskanę na uwagę drugie zebranie przedwyborcze w Łomży w d. 4 bm., na którym byli przeważnie włościanie, oraz zebranie w Łęczycy w d. 6 bm. Na ostatniem zgromadzeniu się około 120 osób z różnych sfer; stanowisko Narodowej Demokracji wyjaśniał pierwszy raz mowca p. Szymon Nowicki z Borków.

== W gubernialnym organie urzędowym w Kaliszu, ogłoszono d. 11 bm. listę prawyborców miejskich powiatu kaliskiego. Opuśczone w niej nazwisko mecenasa Parczewskiego, co wywołało liczne reklamacje ze strony osób interesowanych, współwyborców miasta Kalisza, w którym mecenas Parczewski jest właścicielem nieruchomości.

Powodem opuszczenia jest zapewne wytoczenie przeciwko nieobecnemu w kraju zasłużonemu uczoneму i mecenasowi, sprawy, która mogła wynikać tylko z pomyłki, lub fałszywej denuncjacji, o przestępstwo, mogące pociągnąć za sobą pozbawienie praw stanu, które zatem odejmują pod sądym prawa wyborcze.

Ala mecenas Parczewski pod sądym nie jest, raz dlatego, że nie doreczono mu oskarżenia, powtóre dlatego, że władze sądowe, stwierdzwszy snac pomyłkę, lub czyniąc za wolę, postanowiły sprawę umorzyć. Jest zatem nadzieja, że wskutek reklamacji nazwisko mecenasa, którego vox populi uważa za pewnego kandydata na posła, zostanie wniesione na listę prawyborców.

Z życia prowincyi.

—o—

Z Podola.

Kamieniec Podolski, 3 luty 1906 r.

Δ Witając z zapalem i goręcemi życzeniami powodzenia «Dziennik» polski na Rusi, rozpoczniemy sprawozdania nasze z Podola od tego, co w ostatnich czasach smutnego życia naszego sprawiło największą radość, będącą poniekąd balsamem kojącym na krwawie rany społeczne.

Zapowiedź konstytucyj... Nazajutrz po manifestację z d. 17 (30) października r. z. zebrały się tłumy na ulicach i w pochodzie z rynku starego grodu na nowe miasto napelniały przestworza okrzykami: „niech żyje wolność! Nie brakuje toż przemówień ognistych.

Teatr polski... Jakaż to uczta duchowa, jaka przyjemność miła dla Polaków w kraju tutejszym, umiających czuć i myśleć, spragnionych dźwigni cywilizacyjnej, tej pożytecznej rozrywki umysłowej od lat przeszło czterdziestu! Nie więc dziwnego, iż wszędzie bardziej inteligentna publiczność miejska nie opuszcza ani jednego przedstawienia, a obywatele wiejscy z rodzinami spieszą tłumnie do miasta z bliższych i dalszych okolic. Starsi z rozrzewaniem, że iż w oku wspominają przeszłość przy

upnie odmiennych tu warunkach, stnienie społeczeństwa naszego, młodszy wieża niezachwianie w pomyślną przyszłość wobec szczęśliwych zmian na lepsze w ustroju całego Państwa, a tam samem i kresów, co już obecnie odczuwamy tutaj z radością, dzięki pewnym ulgom religijnym, majątkowym, językowym, wyborowym i t. p.

Przy pierwszej tedy możliwości, rzutka i energiczna ukraińska p. Józefina Bolesławska, widocznie znająca dokładnie warunki tutejsze, utworzywszy z artystów i aktorów Królestwa Polskiego i Galicji trupę polską w liczbie około dwudziestu osób, na czele której stanął umiętny małżonek przedsiębiorczy rodem litwin, wychowany w Galicji, dzielny artysta dramatycznych teatrów rządowych warszawskich, — pierwsza po czterdziestoletniej przerwie urzędziła z powodzeniem matrymalem i uznaniem moralnem na Ukrainie, Wołyniu i Podolu w r. z. kilkadziesiąt przedstawień, mianowicie: w Kijowie 12, w Białocerkwi 2, Żytomierzu 11, Beryczowie 11, Humaniu 10, Winnicy 9 i Kamieniu Podolskim 12, zatrzymując się nadto przy powrocie do Warszawy — w Mo

hylewie nad Dniestrem na kilka wieczorów.

Trudności na każdym kroku było nie mało. Afisze drukowano wszędzie w językach rosyjskim i polskim na sposób warszawski, w naszym zaś grodzie drukarnia Rządu Gubernialnego użyła po raz pierwszy czcionek polskich, przechowywanych beczynie od roku 1863, ponieważ od tego czasu niewolno tu było nie drukować po polsku, chociaż z Dniestrem, w sąsiednim Chocimiu w Besarabii, ledwie o wiorst 20 oddalonym, nie czyniono żadnej w tym względzie trudności.

Wędrowną trupą ową, nader sympatyczną i pożądaną, lubo niezołowaną w całości z artystów pierwszorzędnych, jakby to się chciało napróżno niektórym zanadto wymagającym ziomł naszym, nie rachującym się wcale ani z możliwości, ani okoliczności, składała się z następujących osób: panie — Michnowska, Sołska, Bogusńska, Kotwicz, Macińska, Zaleska, Mińska, Kotkowska, Polkowska, Mirska, i panowie — Bolesławski, Klimontowicz, Boguskiński, Gólkowski, Jarszewski, Rukakowski, Poraj, Proszowski, Rawicz, Stanisławski, Betch, Mirski i Róży, zdjętych fotograficznie przez p. Rakowskiego przy braniu Batorego obok teatru kamienieckiego.

W Kamieniu Podolskim przedstawiono: „Dom otwarty“ Bałuckiego; „Zemsta za mur graniczny“ Fredry; „Wiek i Wacek“ Przybylskiego; „Słuby pańskie“ Fredry; „Leosia“ (Książka Raziwł Panie Kochanku) Kraszewskiego; „Grube ryby“ Bałuckiego; „Zaczarowane koło“ Rydla; „Mazepa“ Słowackiego; „Hajduczek“ (Pan Wołodyjowski) Sienkiewicza; „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego, z dodaniem „Mąż od biedy“ Bliżńskiego; nadto „Wielki człowiek do małych interesów“ Fredry; na zakończenie beneficj trupy „Pan Damazy“ Bliżńskiego. Na każdym przedstawieniu nie brakło oklasków, kwiatów i serdecznych objawów zadowolenia natychmiast widzów. P. Bolesławski na beneficj własny został obdarzony widokami starożytnego Kamienia z podziękowaniem wierszem, skróconem przez Wolankę — poetkę:

„Kiedy z za morza wrona płaszcyna,
To koina zimy niechłysty znak;
Noc artystów polskich Drużyna
Wiosnę zwiastuje jako ten ptak?
„Zaczarowane koło“ nadziei,
„Dom otwarty“ stanęło wraz;
Może już koniec mroźnych zawiei,
Zastoju lodów pęka już głaz?
Przyjmijcie artysty dziś dziekczynienie
Po szczerych, ciepłych, serdecznych słów;
Po latach wielu na naszej scenie
Pierwsi — po polsku grałicie znów!“

Kamieniec 1905 r. Janina Gróśka.

Przytem otrzymał p. Bolesławski między innymi „upominek“, na podstawie którego wyryto taki napis wymowny: „Wdzięczni Podolacy — Wskrzyszelieli teatr polski w Kamieniu 1905 r.“ Na pożałowanie zaś przedstawieniu złożyły z artystów i artystek dostał w ręce z napisem swego nazwiska duży bruz fotograficzny, z widokami ważniejszych zabytków Kamienia. Spotrzymamy tam w liczbie innych: herb miasteczka z napisem „1905 r. od Polaków“, ogólny, dziwnie malowniczy widok Kamienia terazniejszego i dawniejszego; plan tego grodu; cztery pozostałe osiedla, bramy, bramki, baszty, mosty, minaret katedralny, tablice pamiątkowe w murach, Zamek Kamieniecki, wód pod nim, urwiste skały, prastare mury, wyjęte z nich kule i t. p.

W atrakcji grywała na detych instrumentalne melodie polskie ochotnicy straż ogniova, czyniąca na tem potoczniej więcej postępy; wśród publiczności zaś wciąż kursowała bardzo nita i na czasie paupiatka, zachowana doskonale przez p. Michała Grójca, znanego fotografa, drukarza i zbieracza zabytków przeszłości — afisz polski z r. 1865, z wezwaniem do ofiar dyrektora Piekarskiego na budowę właśnie tego samego teatru, w którym grała obecnie po przerwie kilkudziesięcioletniej polska trupa p. Bolesławskiej.

Widocznie odesza owa odnośna pożądany skutek, kiedy po rozebraniu sta-

rego gmachu obywatelskiego na bulwarze, gdzie dawano wtedy przedstawienia, teatr nowy został szybko zbudowany, a po śmierci niebawem Piekarskiego objął zarząd sceną polską znany powieściopisarz s. p. Jaksa Bykowski wspierany materialnie również przez obywateli miejskich i wiejskich, osobliwie zaś przez ówczesnego hojnego marszałka podolskiego s. p. Aleksandra Sadowskiego, w szerokich kołach znanego działacza społecznego.

P. R.

Z prasy polskiej.

—o—

Na wiecu przedwyborczym I okręgu m. Warszawy znany publicysta p. W. Studnicki przemawiał w obronie tezy, że Królestwo Polskie powinno wybrać do Dumy nie tylko posłów chrześcian, lecz także posłów żydów.

Obecnie p. W. Studnicki pomiescił w „Gazecie Polskiej“ bliższe rozwinięcie tej tezy. P. Studnicki pisze:

„Żydzi stanowią 18% mieszkańców Królestwa, po za Królestwem, na Litwie i w Rosji, gdzie posiadają bardzo doniosłe interesy i siły poważne, współistnieją z Żydami. Kompromis z nimi w tamtych stronach jest dla nas koniecznym z całego szeregu względów.

Zaostrzenie się stosunków polsko-żydowskich w Królestwie uważa należy za szkodliwe nie dla samego Królestwa, odbić się ono będzie musiało na zaostrzeniu się stosunków polsko-żydowskich w tamtych ziemiach.

Wprawdzie Żydzi litewscy podczas ostatnich lat 40-tu oddalili się bardzo od polskości, ale nie wyłącza to jeszcze możliwości, że w następstwie 40-letniej tendencji ich przyjęcie kierunku odmiennego. Jeżeli nie posłamy choć jednego lub dwóch posłów żydów z Królestwa, wówczas posłowie żydzy rosyjscy będą uważani i siebie uważać będą za przedstawicieli Żydów polskich, co stwarza nowy czynnik wrogiego nam wpływu na naszych Żydów.

Ludzie tacy mogą oddać nam olbrzymią usługę w izbie poselskiej. Pamiętać trzeba, że naszą dążność do odrębności będą zwalczać przeciwnicy nasi różnymi sposobami, — będą oni próbowali oprzeć się na Żydach. Przykłady historyczne to stwierdzają. W 1848 r. gdy Poznańskie otrzymało miało odrębność państwową, petycje Niemców i Żydów poznańskich o zachowanie jednności z Niemcami, były czynnikiem dla nas nieprzyjaczny. Na początku ery konstytucyjnej w Galicji centraliści austriaccy chcieli się oprzeć na Żydach galicyjskich dla przeciwdziałania dążeniom do odrębności Galicji. Powstał wówczas związek żydowski „Schomer-Israel“, służył nareszcie w rękach Wiednia. Ale Galicya posiadała wtedy mężów stanu, którzy potrafili wywołać prąd polski wśród Żydów. Jeden z sześciu mandatów sejmowych Lwowa oddany został Goldmanowi, patriocie polskiemu, wypróbowanemu w 1863 r. Nie odrącano tych Żydów, którzy chcieli i pragneli pracować z nami dla Kraju, dla wspólnego dobra. W ciągu wielu lat Przemysł oberiał jako postać Kolischera — Żyda przemysłowca, znakomitego znawcę spraw taryfowych. (P. Studnicki myli się. Przemysł raz wybrał tylko dra Kolischera a raz dr Lewicki wyszedł postem przeciw dr Kolischerowi. Przyp. Red.)

W izbie poselskiej w Petersburgu przeciwnicy odrębności Królestwa wysunęli argument, już wysłuchany na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie: „w Królestwie nie mieszkają sami tylko Polacy lecz i Żydzi. Przy odrębności wy będziecie ich uciskać!“ Argument ten jest nieszczerzy, gdyż wysuwają go przedewszystkiem ci, co nie chcą dać wolnego wstępu Żydom do Rosji, a wstępując się dzisiaj wypowiedzieć tego na głos, ubierają swe dążności centralistyczne i rusyfikują w płaszczyk humanitaryzmu i postępu.

Gdy będziemy mieli wśród naszej reprezentacji Żydów polskich, zdemaskujemy łatwiej dążenia tych przeciwników naszych, ukážemy je w całej nagości.

Uznając wagę wybrania Żydów w naszym kraju, proponujemy, by Warszawa i Łódź wybrały po jednym Żydzio-Polaku, stojącym na gruncie naszej racji stanu.

Pogląd ten p. Studnickiego w którym jest wiele trafnych uwag obok naiwnej ideologii spotkał się z ciętą odpową ze strony redakcji „Gazety Polskiej.“

I nym równie jak „Gazeta Polska“ w zasadzie zgadzamy się na wniosek p. Studn. że byłoby pożądanem, żeby w liczbie posłów z Królestwa był także Żyd lub Żydzi.

Nie podzielimy tylko jego motywów. A nie podzielimy na podstawie rozumowania, które „Gazeta Polska“ ujęła w następujących trafnych uwagach:

„Nie wydaje nam się mianowicie, żeby tu mógł grać poważną rolę wzgląd na jakieś straty czy korzyści. Sądymy po prostu, że słuszność tego wymaga, żeby Żydzi, którzy stanowią poważny procent ludności naszego kraju, mieli swoją reprezentację. I nie wątpliwie, że mieliby ją, gdyby odrzuca okazali chęć wzięcia udziału w wyborach. Przy dzisiejszej ordynacji Żyd posel z Królestwa mógłby być wybrany, zdaje się, zawsze tylko przy udziale głosów chrześcian. Lecz niezawodnie byłby wybrany, właśnie w imię słuszności. Wobec tego jednak, że Żydzi zachowują dotychczas postawę niezdecydowaną, ani oni z nikim, ani nikt z nimi nie porozumiewał się w tej sprawie.

O „straszaniu Żydami“ można mówić tylko w tem chyba znaczeniu, że, gdyby chrześcianie wcale do um wyborczych nie stanęli, mogliby jednak w ostatniej chwili stanąć Żydzi i powybieać wtedy choćby małą ilością głosów samych Żydów. Tak też to rozumieli ci, którzy „straszyli Żydami“. Kiedy jednak ludność polska staje do wyborów, to znowu niema zasady, żeby obierała Żydów wbrew ich chęci i bez żadnego z ich strony kroku do porozumienia wzajemnego z grupami poli-

tycznymi polskimi w sprawie posłów. Sądymy też, że jeśli nie będzie z Królestwa wybrany ani jeden Żyd, będzie to raczej winą Żydów, niż naszą. Będzie to następstwo ich postawy, a nie naszej uprzedzeń.

Jeszcze zresztą jest czas do takiego porozumienia, i choć nie wydaje nam się prawdopodobnem, żeby mogła wybrać posł-Żyda Warszawa, bardzo chętnie widzielibyśmy to, żeby wyszedł on np. z gubernii piotrkowskiej, gdzie zresztą nie brak wśród Żydów odpowiednich i wybitnych kandydatów“.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

Petersburskie gazety donoszą, czytamy w Ruskich Wiedomościach, że projekt tymczasowej ustawy o zebraniach został jednocześnie przyjęty przez Radę Państwa. Wszelkie uwagi, poczynione przez prasę z powodu poszczególnych punktów ustawy, po jej wyjściu z Rady Ministrów, zostały odrzucone.

„Ruś“ z tego powodu zaznacza, że w ten sposób została przyjęta zasada nadania gorsza od przedkonstytucyjnej ustawy z d. 12 października.

Prawo z d. 11 grudnia obok innych postanowień pozwala rosyjskiej ludności w Chelmskim wybrać do siebie jednego przedstawiciela do Dumy. Ustępstwo to, jak zaznaczają „Ruskija Wiedomości“, uczynione prawdziwemu rosyjskiemu kierunkowi pobudziło stroniłki tegoż do nowych żądań w tym samym sensie. Jak należało się spodziewać najpierw chęć posiadania swego przedstawiciela wybranego osobno od reszty ludności wyrażili rosyjscy Warszawacy. Niebawem z podobnem żądaniem wystąpił i rosyjski mieszkaniec prowincji nadbałtyckich.

Nie ulega wątpliwości, pisze gazeta, że przywilej ustanowiony dla t. z. „rdzennej“ ludności, z ujmą dla tutejszych kresów państwa, będzie tam podniecia do niesnasek i niezadowolenia, co nie jest pożądanem bez względu na jakikolwiek pogląd polityczny. Tembardziej jest to dziwnem, że z podobnemi żądaniem występują ludzie, podnoszący sztandar manifestu 17 października.

P. Mienszиков nadrukował w gazecie „Nowoje Wremia“ artykuł składający się do projektu obdarzenia włosićan ziemią na rachunek właścicieli ziemskich.

Za to p. Suworin bardzo się rozgniewał na swego kamrata:

„A więc dzielimy wszystko, wola pan Suworin, dzielimy ziemię, domy, fabryki, zakłady przemysłowe, pieniądze. Z prawdziwą przyjemnością zgodzę się na to i wiem, że na to również zgodzi się i p. Mienszиков“.

Ma się rozumieć, że się zgodzą, nadmieniamy nie bez ironii „Nowosti“, i obydwaj za najszybszych siebie poczytują Również i p. p. Skakowski i Stupin, koszule zdejmą z siebie byleby tylko więcej pieniędzy, przedewszystkiem pieniędzy.

KRONIKA.

—o—

— Zebranie przedstawicieli rodziców uczniów drugiego gimnazjum w Kijowie. Na pozawczorajszem zebraniu przedstawicieli rodziców uczniów drugiego gimnazjum p. Józef Rawski wniosł projekt poszczególnych zebrani dla każdej klasy z osobna w celu omówienia kwestji szkolnych. Znaczną większość głosów zgodzono się na to i zebrania będą się odbywać w lokalu szkolnym: 10-go lutego o 12-iej godzinie rodziców uczniów I-ej klasy I od., II-ej klasy II od., II-ej klasy I od., IV-ej klasy II od.

14-go lutego III-ej klasy I od.
19-go lutego III-ej klasy II od., V-ej klasy II od., VI-ej klasy I od. i VII-ej klasy I od.
17-go lutego IV-ej klasy I oddział 26-go lutego V-ej klasy I oddział.

Ze względu na doniosłe znaczenie jakie takie zebrania mogą mieć na wychoowanie młodzieży szkolnej, upraszamy wszystkich zainteresowanych pofatygować się do gimnazjum w naznaczoną wyżej godzinę.

— Warszawscy miłośnicy pod kierunkiem artystycznym p. M. Kotowskiego już zjechali do Kijowa i dziś rozpoczynają szereg przedstawień w Klubie Polskim.

Na pierwszy ogień idą trzy jednoaktówki, a mianowicie: komedia mieszczan „Gniazdko“ S. Kiedrzyńskiego, „Dziaciaki“ Swiderskiego i „Fatalista“ Jaroszyńskiego.

„Gniazdkiem“ Warszawa interesowała się niezmiernie, gdyż tak samo sztuka jak i gra miłośników zadawała najwybredniejsze wymagania.

Jutro daną będzie „Rękawiczka“ Björnsona, — sztuka, która robiła i robi kasę przez dwa sezony.

Znaczną część biletów już rozsprzedano na wszystkie cztery przedstawienia.

— Areszt. W domu pod Nr. 77-ym przy ulicy Włodzimierskiej, został aresztowany student kijowskiej politechniki S. Szumner, w którego mieszkaniu policja znalazła rewolwer z nabojami.

— Nowomianowany kijowski policmajster p. P. Gukowski przedstawiał się wczoraj p. naczelnikowi kraju generał-lejtnantowi Suchomlinowowi.

— Cykularz o prasie. Główny zarząd spraw prasowych zawiadamia cykularzem z dnia 23-go stycznia kijowskiego gubernatora, dla odpowiednich rozporządzeń, że według określenia Izby sądowych, petersburskiej i moskiewskiej powstrzymano aż do sądowego wyroku wydawnictwo następujących czasopism: w Petersburgu dzienników: „Swobodnoje Słowo“, „Ruskaja Gazeta“, „Syn Otieczestwa“, „Nowaja Żiżn“, „Swobodnyj Narod“, „Naczajo“, „Stwiernyj Głos“, „Nabat“, „Naszi Dni“, „Rabocij Głos“, „Buriewiestnik“, „Narodnaja Swoboda“, „Nasz Głos“, „Obnowlennaja Rosija“, „Motodaja Rosija“, „Jewrejskij Rabocij“, „Radikal“ w żydowskim żargonie, „Der Frajnd“, w estońskim języku, „Eddasi“ (Wpiero) i pisma: „Diatiel“, „Swoboda“, „Signal“, „Zri-

tiel“, „Pajac“, „Kniżka za Kniżkoj“, „Znamia“.

— W Moskwie — dzienników: „Borba“, „Wpiero“ i „Wieczerniaja Poczta“. Oprócz tego zaarrestowano pojedyncze numery wychodzących w Petersburgu satyrycznych i humorystycznych pism: „Zabijaka“, „Żurna“, „Zritel“, „Zierka“, „Diewiaty Wał“ — pierwsze numery, „Żurna“ — 1 i 2 NN, „Buricł“, — 2 N, „Striety“ — 9 N, i numery pism ogólnego charakteru: „Krestianin i Rabocij“ — grudniowy numer, „Rabocaja Niedielia“ — 1 numer. Kijowski gubernator zawiadamiając o tem naczelników policji, wydał im rozporządzenia o natychmiastowe usunięcie z sprzedaży wymienionych wydawnictw i czuwania, aby się takowe w przyszłości nie pojawiały.

— Przedstawienia dla żołnierzy. Wczoraj w miejskim teatrze dane było ranne przedstawienie dla żołnierzy. Wystawiono operę „Żiżn za Caria“.

— Słuchy. Według pogłoszek, już w najbliższej przyszłości, ma być zniszczony w Kijowie stan wojenny.

— Nowe wydawnictwo. Właściciel drukarni p. Giryż otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika p. t. „Kijewskij Ilustrowannyj Żurna“.

— Walka na Łukjanówce. Na Łukjanówce odbywa się walka przedwyborcza, w której przeciw panu Czołokołowowi i jego partji występują żywioły młodsze i inteligentniejsze. Wśród wyborców do Rady miejskiej już oddawna daje się zauważyć pewne niezadowolenie ze starych przedstawicieli. Cały szereg spraw wymagających załatwienia, dotychczas został niekiedy i jak głosi fama nie bez udziału radnych dotychczasowych.

— Kradzieże. Przedwczoraj okradziono mieszkanie Berty Makowskiej, znajdujące się przy ulicy Szczekawickiej Nr. 19. Złodzieje zabrali rzeczy wartości 525 rubli.

— W nocy na 6-go lutego z obojścia hukianowskiego składn drow. B. Szwarzmana wyprowadzono 2 konie wartości 250 rubli.

— Bezcelny złodziej. 5-go lutego, o godzinie 6-iej wieczorem przy pomniku nr. Bobryńskiego jakiś nieznajomy pasażer, umawiał dorożkarza Buguja (Nr. 1331) aby go zawiózł do kadeckiego lasku. Dorożkarz zgodził się na propozycję i zawiózł go na miejsce. Tu pasażer wyskoczywszy z sanek, tak silnie uderzył w bok Buguja, że go aż przewrócił na ziemię, sam skoczył z powrotem do sanek i uciekł.

— Wysłanie z Kijowa. Z rozporządzenia naczelnika kraju wysłano z miasta i z powiatu kijowskiego 13 chuliganów na czas trwania stanu wojennego. Policja podała prośbę o wysłanie jeszcze drugiej partji, w liczbie 64-ch.

— Pod kołami tramwaju. Wczoraj w południe na rogu ulic: W. Wasilowskiej i Laboratornej wpadł pod koła tramwaju przechodzący właśnie przez robotnika Paweł Białozorow. Robotnika ciągnęły koła przez kilka sążni, i gdy go wreszcie wyciągnęto z pod wagonu, okazało się, że jest bardzo ciężko rannym. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował u poszkodowanego kilka pęknięć czaszki. Po pierwszym opatrunku chorego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Stan B. jest bardzo zły.

— Pożary. Przedwczoraj w mieszkaniu Michała Skryszewa (przy ul. Naber. Łybedzkiej Nr. 19) powstał pożar, stłumiony natychmiast przez tybedzki oddział straży ogniowej.

— Niewielkie pożary miały miejsce przy ul. Prorocznej Nr. 7 i Mar. Blagowieszczeńskiej Nr. 110. W obydwóch wypadkach ogień został ugaszony przez miejskie oddziały straży ogniowej.

Z sali sądowej.

—o—

Wczoraj, dnia 6 lutego, Departament karny Izby Sądowej Kijowskiej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywał, głosną, w swoim czasie, w Kijowie, sprawę, byłego rewirowego Podolskiego cyrkulu Platona Dubilera, oskarżonego o znęcanie się nad aresztowanym przedsiębiorcą budowlanym p. Fursowem. Przy pierwszym sądownym, 30 Maja ubiegłego roku, jak wiadomo, Dubiler był uniewinniony: na skutek protestu kasacyjnego prokuratora. Senat wyrok unieważnił, i przesłał sprawę do Izby, dla ponownego jej rozpatrzenia.

Szczegółowe sprawozdanie z tej, mocno interesującej opinii publicznej, sprawy, damy jutro, Bohusz.

Telegramy

—o—

od własnych korespondentów.

Socjaliści wtargnęli z rewolwerami na zgromadzenie przedwyborcze w Warszawie.

Warszawa, dnia 6 lutego. (Telegram własny Dzienn. Kij.). Wczoraj odbyło się w sali Resursy Obywatelskiej zebranie przedwyborcze „Spójni“.

W czasie rozpraw wtargnęło na salę trzydziestu socjalistów, uzbrojonych w rewolwery, przeważnie żydów i poczęli strzelać w sali.

Powstał zamęt nie do opisania. Socjaliści siłą wyrzuceni za drzwi.

W czasie walki socjaliści ranili sześć osób z pośród zebranej na wiecu publiczności.

Wśród rannych znajduje się powszechnie poważany Dyrektor Muzeum Przemysłu i Handlu Józef Leski.

Pomimo tych scen zebranie odbywało się dalej.

Wypadki te wywołały ogromne wrażenie w mieście.

Dzisiejsze pisma wyrażają zado-

wolenie, że tym razem gwałt został siłą odparty i że zgromadzenie nie zostało zerwane.

Od Agencji Petersburskiej.

Wybory.

Warszawa, 6 lutego. — Listy wyborców zamierzają skończyć w połowie marca.

Główny naczelnik kraju pozwolił, aby dodatkowe listy wyborcze przedstawiane były w językach rosyjskim i polskim.

Warszawa, 6 lutego. — W klubie obywatelskim odbyło się przedwyborcze zebranie 1000 wyborców. W czasie rozpraw do sali wtargnęło 30 socjalistów. Rozpoczęła się bójka, burzenie lokali i wystrzały rewolwerowe. Posiedzenie przerwano.

Postanawienie rady ministrów.

Petersburg, 6 lutego. — „Nowoje Wremia“ donosi, że rada ministrów postanowiła pośpieszyć z opracowaniem praw dotyczących swobód, zapowiedzianych w manifestie z d. 17-go października. Przedewszystkiem będzie rozstrzygane prawo o nietykalności osobistej i mieszkani. Wogóle, jest zamiar powołać do życia nowe prawo przed zwołaniem Dumy Państwowej.

Petersburg, 5 lutego (A. P.). — Z racyi aresztowań wczorajszych w hotelu „Ermitage“, „Nowoje Wremia“ dodaje: „wszystkie aresztowania należą do partji anarhistów, przygotowywujących szereg zamachów. Dotychczas zaarrestowano 20 ludzi. Areszty trwają w dalszym ciągu“.

Petersburg, 6 lutego. Z powodu znacznego dopływu kredytowych biletów do kas banku, ten ostatni znowu wycofał z obiegu 25 milionów rubli kredytowych biletów.

Mitawa, 6 lutego. Dowódca ruchomego oddziału, generał Wendt, z powodu ciągłych napadów uzbrojonych ludzi ogłosił, że czyni odpowiedzialną ludność całej gminy i że zmusi te ostatnią do wydania winowajców, którzy nie mogą być nieznani mieszkańcom. Gdyby ludność nie chciała wydać winnych, obciążą całą gminę karami obliczonymi na tysiące rubli. W razie niewypłacalności los rozstrzygnie, kto z mieszkańców ma być pozbawiony majątku dla pokrycia ze sprzedaży wysokości ustanowionej kary.

Kaniów, 6 lutego. Zamknięto miejską bibliotekę, która istniała przeszło 30 lat. Bibliotekarz i członkowie aresztowani.

Powitanie nowego prezidenta.

Pariz, 5 lutego. Loubet w mowie, skierowanej do prezydenta Fallièra, w pałacu Elizejskim, zaznaczył, że sympatya, którą on posiada, i współdziałanie ze strony wszystkich dobrych obywateli, zapewnia powodzenie jego prezydenturze dla dobra republiki i kraju. Następnie Loubet życzył Francji powodzenia, zachowania pierwszorzędności stanowiska i osobistego szczęścia Fallière'owi i dodaje, że on na początku swej prezydentowskiej działalności świadcząc dużo przykrych chwil, kiedy zwolniali parlament dla przywrócenia spokoju, pojednania i zgody dobrych obywateli, dla pracy w sprawie rozwoju socjalno-postępowych instytucji i podtrzymywania i wzmacniania sympatii, która republika wszędzie sobie zdobyła. Najważniejszym zadaniem obecnie jest polepszenie przy oparciu parlamentu, losu poniżonych i znieważonych. Przyjaźne stosunki Francji z innymi narodami, przy oparciu parlamentu i rządu, mogłyby się ustalić, które co prawda i obecnie zapewniają na przyszłość spokój i zachowanie narodowego honoru. Fallière odpowiedział, że bardzo jest wzruszony przyjęciem, jakiego doznał, i że wchodzi do pałacu Elizejskiego, aby wypełnić powinność swoją postarą się zawsze działać tak jak Loubet i zawsze będzie oddany Francji i republice.

W kołcu prosił parlament okazać mu zaufanie i współczucie. Rouvier doręczył Fallière'owi prośbę gabinetu o dymisyje.

Fallière prosił gabinet pozostać na stanowisku. Pierwszy kanclerz „Ordeu legii honorowej“ przybył do pałacu Elizejskiego, aby wręczyć prezydentowi wielki łańcuch orderu i ogłosić mistrzem tegoż.

Pariz, 5 lutego. Thum witał Fallière'a jadącego z pałacu Luksemburskiego do Elizejskiego. Rozlegały się okrzyki, wiwaty, powiewano chustkami. Przy domu Inwalidów powitano prezydenta salami. Przy wjeździe do pałacu Elizejskiego batalion piechoty salutował prezydenta. Były prezydent Loubet spotkał Fallière'a na ganku i poprowadził go do sali poselskiej, gdzie byli zebrani prezydent senatu Dubeau, prezydent Izby Dumeres, ministrowie, członkowie biur obu Izb, oficerowie i urzędnicy wojskowej i cywilnej świty prezydenta. Loubet i Fallières przywitali się uściskiem dłoni. Loubet o-prowadził Fal. po pałacu, poczem objaz z Rouvierem pojechali do nowego mieszkania Loubeta przy ul. Dante.

Thum witał prezydentów okrzykami: „Niech żyje Fallières, niech żyje Loubet“.

Kopenhaga, 5 lutego. — Cesarz Wilhelm o godz. 6-iej wieczorem odjechał na pancerniku „Preussen“. Poprzednio cesarz rozmawiał z prezesem francuskiej deputacji baronem Dekoursel'em.

Kopenhaga, 6 lutego. — Cesarz Wilhelm naznaczył króla Fryderyka honorowym admirałem marynarki niemieckiej. Ten ostatni obdarzył cesarza honorowymi znakami orderu „Danebrog“.

(Ag. Rutzan“).

Przedwyborcze zgromadzenie na Wołyniu.

Zasław, 6 lutego. (Tel. własny Dz. Kij.). Dziś odbyło się nieliczne przedwyborcze zgromadzenie, wybrano 6 delegatów na zebranie gubernialne przedwyborcze w Żytomierzu odbył się mądający, w tej liczbie dwu Rosyan i czterech Polaków.

Rozuchy w więzieniu.

Zasław, 6 lutego. (Tel. własny Dz. Kij.). Dziś w więzieniu zasławskim wszczęły się rozuchy, ukrócone bez wojska, dzięki przytomności sprawnika.

Mały zatarg.

London, 6 lutego. Gazeta „Daily Telegraph“ opublikowała depeszę z Tokio, która donosi, że w Pekinie na posiedzeniu rosyjskich i chińskich upelnomocnionych, ci ostatni zaprotestowali przeciw rozpoczęciu przez Rosję robót górniczych w północnej części Mandżurji do zakończenia układów. Poseł rosyjski przedstawił zawartą z rządem lokalnym umowę, która daje prawo Rosji rozpocząć roboty w okolicach Gyrina i w kraju Nadamurskim. Pełnomocnicy chińscy odpowiedzieli, że ci urzędnicy dawno już zostali odwołani ze swych posad, a umowa traci swe znaczenie. Poseł rosyjski zaznaczył, że roboty będą się kontynuować, ponieważ umowa nie straciła swojej wartości.

Jokohama, 6 lutego. Na angielskim krawoniku „Diadem“ przyjechał książę Konnański, który odda mikadowi order „Podwiązki“.

Konstantynopol, 6 lutego. Ali-basza, dowódca wojska w Koczanie, za nielościwe obejście się, został pozbawiony swego urzędu i odesłany do Usbiubu.

Kutno, 6 lutego. Odbyło się pierwsze przedwyborcze zgromadzenie wyborców powiatowych.

Marynsk (Tomsk. gub.), 6 lutego. 6 osób, u których znaleziono drukarnię, zostali zamknięci w więzieniu.

Napad zbójcki.

Algeras, 5 lutego. Wczoraj Rewal wręczył Radowitziowi notę w odpowiedzi na takąż notę podaną przez Radowitzi'a we wtorek. Chociaż treść noty utrzymuje się w tajemnicy, wiadomo jednak że ona stanowi poważny krok do pokojowego porozumienia.

Paryż, 5 lutego. „Matin” donosi o wręczeniu Radowitziowi krótkiej noty składającej się z dwóch paragrafów. Pierwszy paragraf wskazuje na zgodę Francji co do ogłoszenia zwierzchnictwa marokańskiego sułtana, na polecenie jeszcze zorganizowania policji, z warunkiem, że oficerowie, którzy w imieniu sułtana zajmą się zorganizowaniem takowej będą francuskiej i hiszpańskiej narodowości; drugi paragraf proponuje zastanowienie się nad kwestją urzędniczej kontroli tej policji. Kontrolę mają zapropionować Włochom. Ogólnie przypuszczają, że zgoda na takich podstawach jest możliwa.

Belgrad, 5 lutego. Były minister Mianowicz donosi z Londynu, że nowy wielobrytyjski rząd współpracujący Serbi, szczególnie w kwestii celnego związku z Bułgarią, także nie okazuje się skłonny do ustanowienia dyplomatycznych stosunków z Serbią, zanim sprawa spiskowców nie zostanie rozstrzygnięta w myśl Wielkiej Brytanii.

Symferopol, 5 lutego. Sąd wojenno-morski postanowił uchylić starania o brońców, o powtórne wydanie świadectwa leżantów Smitowi.

Moskwa, 5 lutego. O godzinie drugiej w lokalu klubu myśliwskiego nastąpiło otwarcie wszechrosyjskiego zjazdu

handlowo-przemysłowej partii. Prezesem został p. Krestownikow.

Moskwa, 5 lutego. Podczas zjazdu handlowo-przemysłowej partii w obecności 300 delegatów Batanow zwrócił się do zgromadzenia, wyrażając swą szczerą wdzięczność za waszą służbę i za wspólną rewolucję, jaką w dniu dzisiejszym sprawili Mi kozaacy prawdziwą przyjaźnię. Wkrótce upłynie rok od czasu, jak wasze wojsła do pełnienia obowiązków w Mojej stolicy i jej okolicy. Od dziesięciu miesięcy służycie wiernie i uczciwie Rosji i Mnie. Wiem, żeście opuścili swoje domy i rodziny, ale każe zaopiekować się nimi, nie doznając przytem żadnej krzywdy.

Kozaacy dońscy wiernie i z poświęceniem służą Krajowi i Mnie. Dziękuję wam, a w waszej osobie całemu wojsłu dońskiemu za ich sławną służbę. Dziękuję wam kozaacy, za służbę! Dziękuję za rewolucję!

Waszyngton, 4 lutego — Odbił się słub Alicji Roosevelt z p. Longuarterem.

Kopenhaga, 4 lutego (A. P.) Cesarz Wilhelm rewizytował króla Fryderyka w zamku Amalienburgu; później odwiedził bawiące tam Najjaśniejsze Panie, w końcu był na familijnym obiedzie w pałacu.

Teheran, 4 lutego — Minister handlu, przeciwnik ministra komory Belgijczyka, winowajca w agitacji przeciw temu o statniemu, został niespodziewanie aresztowanym i pod strażą wysłanym do powiatu. Wskazuje to na zamiar rządu wezwania Nausa za granicę.

Petersburg, 5 lutego (A. P.) — Urzędowe. Niektóre gazety podały wiadomość, powtarzaną kilkakrotnie na giełdzie, o mającej nastąpić nowej pożyczce pre-miowej.

ków z następującymi słowami: „panowie dowódcy pułkowi, setnicy i młodsi oficerowie, wyrażam wam swą szczerą wdzięczność za waszą służbę i za wspólną rewolucję, jaką w dniu dzisiejszym sprawili Mi kozaacy prawdziwą przyjaźnię. Wkrótce upłynie rok od czasu, jak wasze wojsła do pełnienia obowiązków w Mojej stolicy i jej okolicy. Od dziesięciu miesięcy służycie wiernie i uczciwie Rosji i Mnie. Wiem, żeście opuścili swoje domy i rodziny, ale każe zaopiekować się nimi, nie doznając przytem żadnej krzywdy.

Kozaacy dońscy wiernie i z poświęceniem służą Krajowi i Mnie. Dziękuję wam, a w waszej osobie całemu wojsłu dońskiemu za ich sławną służbę. Dziękuję wam kozaacy, za służbę! Dziękuję za rewolucję!

Waszyngton, 4 lutego — Odbił się słub Alicji Roosevelt z p. Longuarterem.

Kopenhaga, 4 lutego (A. P.) Cesarz Wilhelm rewizytował króla Fryderyka w zamku Amalienburgu; później odwiedził bawiące tam Najjaśniejsze Panie, w końcu był na familijnym obiedzie w pałacu.

Teheran, 4 lutego — Minister handlu, przeciwnik ministra komory Belgijczyka, winowajca w agitacji przeciw temu o statniemu, został niespodziewanie aresztowanym i pod strażą wysłanym do powiatu. Wskazuje to na zamiar rządu wezwania Nausa za granicę.

Petersburg, 5 lutego (A. P.) — Urzędowe. Niektóre gazety podały wiadomość, powtarzaną kilkakrotnie na giełdzie, o mającej nastąpić nowej pożyczce pre-miowej.

Wiadomość ta nie jest dokładną. Między opracowywanymi projektami pożyczek jest także projekt i pożyczki premiowej, ale zarówno w tym jak w tamtym, do żadnych konkretnych wniosków rząd nie doszedł.

Gielda Petersburska.

5 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki na 10 f. st.	95. —
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.30
„ czeki na 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.80
„ czeki na 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—
Dyskonto Gieldowe	—
4/50 Państwowa renta	80 1/4
4/50 Zakł. lis. Kijowsk. banku ziem.	79 3/4
5/50 pożyczka prem. 1864 r.	372
5/50 obl. prem. Słach. Banku	305 1/2
4/50 obl. prem. Słach. Banku	235 1/2
4/50 Obl. Petersb. M. Kred. T-a	73 1/2
5/50 Obl. Moskiewsk. Kred. T-a	84
4/50 Obl. Odessk. Kred. T-a	85.86 1/2
5/50 Obl. m. Baku	76 1/2
4/50 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77 1/2
4/50 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	78 1/2
4/50 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	78 1/2
4/50 „ Donsk.	77 1/2
4/50 „ Kijowsk.	79 1/2
4/50 „ Moskiewsk.	79
4/50 „ Niz.-Samar.	79
4/50 „ Putłowsk.	79 1/2
4/50 „ Tursk.	80.81 1/2
4/50 „ Charkowsk.	79 1/2
Akcyje 1-go T-a Zegl. po Dnieprze	66 1/2
„ Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
„ Mosk. Wind. Ryb. sk.	93 1/2
„ Pot.-Wschod. kolei	110
„ Wołżsko-Kamsk. b.	72 1/2
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	349

Akcyje Rrs. Chińsk.	253
„ Rrs. Handl. Przemysł.	249
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	390
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	426
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	191
„ Azowsko-Donsk.	505
„ Bessarabsko-Taur. k.	441
„ Wilensk. Ziemsk. Banku	380
„ Moskiewsk.	540, 545
„ Nizgor.-Samar.	540, 545
„ Putłowsk.	400 tranz.
„ Petersb.-Tursk.	296
„ Charkowsk.	200, 205
„ Bakinsk. T-a Naftow.	483 tranz.
„ Kaspisk. T-a	380
„ Naft. i Handl. T-a Mantasow i Ko.	175
„ Naft. i Handl. T-a Mantasow i Ko.	8700.8800
„ Hartman	335 tranz.
„ Nikopol-Mariupolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	169
„ T-a Odlewni stali „Sornowo“	188 1/2
„ Kolomiejsk. Fabryki	425
„ Putłowsk.	104 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	810
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bac)	222
„ Petersburgsk. Metallurg.	174
3/50 Listy Zast. Słach. Banku Ziem.	72 1/2
„ Akcyje Bransk. Kopalni Węgla	149 tranz.
5/50 Obligacje Kasy Państw.	99
„ Akcyje Fabr. Wag. Fenix	273
„ Donisko-Jurjewsk. Metall. T-a	142
4/50 Pożyczka 1905 r.	93
5/50 Pożyczka 1905 r.	97 1/2
„ Akcyje T-a „Dwigatul“	83
„ Fabr. Malcewsk.	402.408

Uspokojenie z papierami dywidendowymi spokojne i mało ożywione z premiami i fiodoweni papierami stało.

Sprawozdanie

z obchodu MICKIEWICZOWSKIEGO

d. 8 stycznia 1906 roku.

w sali klubu Polskiego „Ogniwo“.

I WYDATKI.

Marki 31 rb. 90 kop.

Anonsy w gazetach 24 „ —

Drukowanie afiszów, biletów i programów, papier bystolowy	30 rb. 85 kop.
Wynajęcie sali klubowej	75 „ —
Szkieł klubowej i bufetowej	15 „ 40 „
Dekoratorowi	25 „ —
Dekoracje sceny, kostiumy i fryz.	28 „ 88 „
Przyrządy do zrywów obrazów	6 „ 90 „
Bukiety, wianki i kwiaty	40 „ —
Przeniesienie i nastrojenie fortepianu i nuty	15 „ 50 „
Wynajęcie karety	21 „ 50 „
Kolacja dla artystów	50 „ —
Dorożki i inne drobne wydatki	32 „ 14 „
Rozchód	397 rb. 07 kop.

II DOCHÓD.

a) ze sprzedaży biletów 526 rb. 40 kop.

b) ze sprzedaży programów 214 „ 75 „

Dochód ogólny 741 rb. 15 kop.

Po potrąceniu wydatków 397 rb. 7 kop. pozostało czyszego dochodu 344 rb. 8 kop. Suma ta

doręczona została kijowskiemu Rzymsko-katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności za pokwitowaniem 23 stycznia 1906 r. za Nr. 214.

Komitet obchodu Mickiewiczowskiego uważa za przyjemny obowiązek wyrazić przy tej sposobności głęboką wdzięczność wszystkim osobom, które bądź pracą artystyczną, bądź radą i doświadczeniem przyczyniły się do zorganizowania wieczoru. Przedewszystkiem należy się naszemu wdzięczności panom Onyszkiewicz-Stoklen, Leszczyński i Gnuśowski, panie Leszkiewiczówna, Leszczyńska, Kniolowa, artystom pp. F. Andruszkiewicz, Piatkowiczowi i Popławskiemu, malarzowi p. Galinskemu, oraz pp. Fuda-kowskiemu i Stanisławskiemu, którzy z całą gotowością i zupełnie bezinteresownie wzięli udział w wykonaniu programu wieczoru.

Komitet wyraża również podziękowanie kijowskiej firmie pp. Kerntopfa i Syna za bezpłatne udzielenie koncertowego fortepianu z własnej fabryki.

Znaczący dochód mieliśmy ze sprzedaży programów, ozdóbek artystycznie wykonanych pomociem wieszczki Adama. Kłosa, talentu znanego artysty Ignacego, i świetnego udziału nam taskawie p. Stanisław Orłowski, za co mu komitet wyraża serdeczne „Bóg zapłać“.

Prezes komitetu: Michał Pietkiewicz.

Sekretarz: Tadeusz Graff.

Kijów, d. 25 stycznia 1906 r.

4)

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

(Czasem kukulka odpowiadała dobrze; a obaj dzieciaki, w nieskończoność cisy natury, przerywanej tylko głosem melancholijnej wyroczni, dalej pytali, a pytali nie zawsze wesoło;

— Kukulko, piękna siostrzo, Powiedz za wiele lat ja umrę?

Raz Ani sam się puścił w góry. Szedł... i szedł dalej białą drogą, pomiędzy krzakami i bryty granitu, drał się po szczytach pokrytych liliową koniczyną, aż mu się wydawało, że wyszedł na szczyt bardzo wysoki. Słońce zaśzło, ale po za niebieskimi górami, zamykającymi horyzont, wydawało się, że wielki ogień pionie, który wysoko, wysoko

na czerwone niebo, świetlaną rozciągał huncę. Ani się nastraszyl tego, tak bardzo czerwonego nieba, tej wysokości, na której się znajdował i tego głębokiego milczenia, które go otaczało.

Pomyślał o ojcu swego przyjaciela Zanni i z przerażeniem rozglądał się w około; ach! bo chociaż marzył o zawodzie wojskowym, bał się bandytów — kiedy przeciwnie Zanni pragnął gorąco ich widzieć — a ta czarna opończ na zakopanej ścieżce, zawsze go przerażała.

Schodził, prawie staczając się ze szczytu góry, skąd widział niebo czerwone i szafirowe góry i usłyszał jak go Zanni gwałtownie wołał. Opowiedział mu gdzie był i dodał, że „ich widział“. — Syn wdowy, który z początku był bardzo zły, zaczął nań patrzeć z uszanowaniem; potem obaj zamyślił i milcząc, zeszli do wioski, a za nimi biegły kozy, których dzwonki smutnie przerywały ciszę zapadającego zmierzchu.

Kiedy Ani szedł razem ze Zannim w góry, spędzał dzień cały w wielkim dziedzińcu klasztornym obok kościoła Świętych Męczenników i bawił się z synami fabrykanta świec woskowych, który miał swoją pracownię, w starej rudercie opodal od kościoła.

Stare wielkie drzewa ocieniały smętny dziedzińec, okolony wałkami się krążącymi i wazkie, kamienne schody prowadziły do kościoła, którego fa-

cyatę skromnie ozdabiał malowany krzyż.

Na tych schodach Ani i synowie fabrykanta woskowych świec, spędzali długie, długie godziny, pod bladem promieniami słońca, bawiąc się kamyczkami, lub też lepiąc małe świeczki z gliny.

W oknach starego klasztoru pokazywał się czasem znudzony karabinier; wewnątrz budynku, w celach składano obuwie i opończe żołnierskie, a czasem głos jaki zaśpiewał falsetem, piosnkę akcentem neapolitańskim:

„Tobie ten różaniec!“

Czasem jakiś braciszek klasztorny z ostatnich na wymiarce pozostawionych w wilgotnym i wałącym się gmachu, obdarty, brudny, w podartych sandałach, przechodził przez dziedzińec, modląc się w narzeczu miejscowym; często karabinier oparty w oknie i braciszek po wazkich schodach idący, rozmawiali z dziećmi, bawącymi się na dziedzińcu. Czasem karabinier zwracał się wprost do małego Ani, pytając o jego matkę.

— A co robi twoja matka?

— Przędzie.

— I co jeszcze?

— Chodzi do studni.

— Powiedz jej, żeby tu przyszła, bo chciałbym z nią pomówić.

— Dobrze, panie, — odpowiada małe niewiniątko.

I wywiązywał się z polecenia; ale Ola za całą odpowiedź wymierzyła mu policzek, zabraniając mu wracać na kościelny dziedzińec. Ani nie rozumiał dla czego, bo raz przeciw widział jak rozmawiała z karabinierem i oczywiście nie usłuchał jej, bo nie mógł żyć bez swego przyjaciela Zanni i bez synów fabrykanta świec woskowych.

Oprócz niedziel, a na wiosnę w urozyste święto Świętych Męczenników ponura samotność panowała na dużym dziedzińcu, na wałących się krążącach, przesiąkłych zapachem wosku, pod olbrzymim orzechem, który się malcowi wydawał wyższym od góry Gennargentu, — i w samejże bazylice, gdzie malowidła i rzeźby zdawały się marnieć skutkiem opuszczenia, w którym je pozostawiano.

A przecież Ani zawsze z tęskną słodyczą wspominał to opustoszałe miejsce, gdzie na wiosnę trawa z pomiędzy kamieni wyrastała, a w jesieni liście czerwone orzechy padały na ziemię jako martwe ptaki. Zanni, który pałał pragnieniem, bawienia się także na dziedzińcu, i nudził się gdy Ani za nim nie szedł, zazdrośny był o synów fabrykanta i wszystko możliwe robił, aby przyjaciela jego nie wdawał się z nim.

— Chodź jutro ze mną, — mówił do Ani, piekąc kasztany na węglach ogniska.

— Pokażę ci gniazdo zajączków. Ty-le ich tam jest, widzę, a takie maleni-

kie jak palec; są bez szersci, z uszami dybaleśnie długimi. Zobaczysz! Przyjdź tylko!

Ani poszedł, aby te zajączki zobaczyć — ale oczywiście ich nie znalazł. Tamten przysięgał się, że były z pewnością, ale pociękają; tem gorzej dla Ani, że przedź nie przyszł.

— Ty wdajesz się z tymi, mówił z pogardą. — Tęci ci gorzej dla ciebie: teraz zajączek robi sobie z wosku. Widzisz jakbyś był wczoraj ze mną poszedł..

— A czemużes ty nie wziął zajączków?

— Chciałem je wziąć razem z tobą. Teraz zobaczmy, czy nie znajdziemy gniazda wron.

Zanni czynił co mógł, aby Anią zatrzymać, ale dzieciakowi zaczynało być zimno, tam, u podnóża góry, po nad którą wznosiła się mgła jesienna i wracał do wioski matki swojej; z tych czasów, nie wiele Ani pamiętał, bo rzadko ją kiedy widywał; nigdy jej w domu nie było; pracowała, na dnie, po domach i w polu, przy obrabianiu ziemiaków i wracała dopiero pod wieczór, zmęczona, zgłodniała i zżębnięta. Ojciec Ani oddawna już nie powracał do Ponni, tak że dzieciak zupełnie go zapomniał.

Kto biednemu dziecku był potrochu matką, to była wdowa bandyty i dla niej Ani zachował zawsze wdzięczną pamięć.

Ona go kosiła, usypiała tyle razy smętnymi piosenkami, ona główkę mu oczyszczała, obcinała paznogie u bru-

dnych rączek nówek i uciarała mu nossek. Co wieczora, przedząc przy ognisku opowiadała heroiczne czyny bandyty; — dzieciaki chciwie słuchały; ale Ole już to nie wstruszał, często nawet powstrzymywała opowiadania wdowy, albo odchodziła od ogniska, aby się położyć w swojej izdebce. Ani spał razem z nią, w nogach łóżka, najczęściej zastawiał już matkę śpiącą, ale zimą, skostniała i starał się nogi jej zagrząć swoimi ciepłymi nożkami.

Nie raz słyszał jak szlochała w milczącej nocy, ale nie śmiał o nie pytać; jednak zwierzył się z tem przyjacielowi swemu Zanni — w skutek czego, matki pastierz uważał za stosowne, objaśnić mu niektóre rzeczy.

I rzeki do Ani;

— Musisz wiedzieć, że jesteś bękartem, co znaczy, że twój ojciec, nie jest mężem twojej matki. Ale wierz, takich jak ty, jest bardzo wielu po świecie.

— A czemuż się on z nią nie ożenił?

— Bo miał inną żonę; ale jak ta umrze, to się ożeni z twoją matką.

— A kiedyż ona umrze?

— Kiedy Pan Bóg zechce. Musisz wiedzieć, że dawniej twój ojciec tu przychodził, i wiesz, ja go znam.

— A jak on wyglądał? — pytał Ani, ścigając brwi, z uczuciem instynktownej nienawiści, do tego nieznanego ojca, który do niego nie przychodził... myślał, że matka jego pewnie dla tego płacze.

(D. c. n.).

PRZEGŁĄD ROLNICZY

Pismo Tygodniowe, Ilustrowane

POŚWIĘCONE ROLNICTWU NA ZIEMIACH POLSKICH

wychodzi w Krakowie od 1-go Stycznia 1906 r.

Redakcja i Administracja Okręgowa dla Kraju Południowo-Zachodniego:

w Kijowie ul. Fundukiejowska 30.

Warunki przedpłaty z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 k., miesięcznie 50 k.

Przegląd Rolniczy ma za zadanie przedstawić systematycznie całością stał stousunków rolniczych i życia robotniczego na całym obszarze ziem polskich i być ogniskiem, a zarazem rozsądnikiem tych myśli twórczych polskich, których przeszecczenie z jednej okolicy od innych byłoby bardzo pożądanem, równocześnie zaś pilnie baczyć, by pismo było rzeczywistym odbiciem powszechnego postępu rolniczego.

A. 55—6—1

Administracja Przeglądu Rolniczego

zawiadamia że główną agencję w Kraju Południowo-Zachodnim dla przyjmowania ogłoszeń i przedpłaty powierzyła panu STANISŁAWOWI ORLOWSKIEMU w Kijowie, ul. Annienkowska (Luterańska) Nr. 6.

PLOTKA

Tygodnik satyryczno-humorystyczny ilustrowany.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa ul. Królewska Nr. 1 m. 7

(Róg Krak.-Przedm.) 1-e piętro od frontu.

WARUNKI PRENUMERATY

w Warszawie:	Na prowincyi:	Za granicą:
Rocznie 3 rb.	Rocznie 4 rb.	Rocznie rubli 4
półrocznie 1.50 k.	półrocznie 2 rb.	plus porto pocztowe
kwart. 1 rb. 80 k.	kwart. 1 rubel.	w markach.

Towarz. Rolnicze gub. Siedleckiej w Siedlcach

sprzedaje kartofle gorzelnicze 18—20 proc. krochmalu po cenie 12 do 13 kop. za pud franco st. Siedlee, Łuków, Bedlno.

O R A Z:

kartofle nasienne najnowszych odmian: Silesia, Woltmann, Maerker, Piast, Morphy, Bismark, Hero, Leo, Zofia, Bohun, Perkun, Nowy-Imperator, Gracya, Korczak, Gawronek, Iduna i inne po kop. 15—20 za pud franco te same stacje.

I. K. SZUMAN

KOMISOWE BIURO ZLECEN

oraz reprezentacje pierwszorzędných domów krajowych i zagranicznych.
Kijów, ul. Zolotoworotskaja Nr 6. Telefon Nr 562. A13-23-1

ŻYTOMIERZ.

Sala Wzajemnego Kredytu

w Sobotę 11 Lutego

tylko **JEDEN KONCERT**

słynego skrzypka

Stanisława Barowicza

z udziałem pianisty

LUDWIKI GOLMERA.